Nr. 294. Lwów — Niedziela dnia 23 Grudnia. Rok 1894.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 3 po południu z datą dnia następnego.

NUMER KOSZTUJE
we Lwowie . . . . . . 4 ct.
na prowincyi . . . . . 6 „
Num. z poprzednich miesięcy po 10 ct.

Wszelkie „Doniesienia prywatne" jako o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, wszelkie nekrologi, opisy uczt i zabaw prywatnych, wszelkie reklamy dla balów, odczytów i koncertów, wszelkie spisy składek, doniesienia o zgubach lub o znalezionych przedmiotach i t. d. i t. d. po 50 centów od wiersza.

PRZEGLĄD

POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi:
w kraju i w Austryi miesięcznie 1 złr. 10 ct.
w Niemczech „ 1 „ 50 „
w innych państwach „ 2 „ — „
Za zmianę adresu opłaca się 20 ct. Opłatę należy uiścić równocześnie z żądaniem zmiany adresu.

CENY OGŁOSZEŃ
Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy:
Wiersz petitowy albo jego miejsce . . . 10 ct.
W „Drobnych ogłoszeniach" za każde słowo drukiem petitowym po . . . 2 „
zaś tłustym drukiem po . . . 3 „
Korespondencye prywatne za każde słowo drukiem petitowym po . . . 4 „
Nadesłane na trzeciej stronicy:
Ogłoszenia, wiersz petitowy albo jego miejsce 30 ct.
Reklamy . . . . 20 „
Nekrologia . . . . . . 20 „
Ogłoszenia do „Przeglądu" przyjmuje „BIURO DZIENNIKÓW" ul. Karola Ludwika l. 9.

Dziś: G. 4 Adw. N. 47 po Sosz. | Jutro: św. Ad. i E. Wig. Spirydyona | Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica Sykstuska l. 45. | Naczelny Redaktor i Wydawca . **Ludwik Masłowski.** | Wschód słońca g. 7 m. 57, Zachód „ „ 4 „ 3 | Długość dnia g. 8 m. 6, Ubyło dnia od wczoraj m. —

Przegląd polityczny.

Lwów 22 grudnia.

Węgierski gabinet Wekerlego wedle jednej wersyi już wręczył, wedle innej zaś za kilka dni niezawodnie wręczy Cesarzowi podanie o dymisyę, a Monarcha odłoży swą decyzyę do dni poświątecznych, kiedy sam uda się do Peszto rozwikływać sytuacyę. Wszystkie węgierskie dzienniki i wiedeńskie, mające bliskie stosunki z peszteńskim klubem liberalnym, utrzymują, że zupełne ustąpienie gabinetu Wekerlego jest ostateczne i nieodwołalnie postanowione zarówno przez Cesarza, jak i przez członków tego gabinetu. *Pester Lloyd* z widoczną goryczą pisze: „Podróż prezesa ministrów do Wiednia jest ostatnią stacyą na jego drodze pasyjnej. W tej ciężkiej chwili upomina się przedewszystkiem prawda o swe prawa, a prawdą jest, iż temu ministeryum od początku nie było danem trafić do gustu Koronie. Jakby we mgle musiał ten gabinet szukać drogi do stóp tronu, a gdy ją znalazł, przekonał się, iż nie będzie na niej trwałej harmonii. Przetrwanie powstało nie dziś, ani wczoraj, lecz trwa już blisko dwa lata. Te względy, które Korona i ministeryum musiały dotąd obserwować, już nie istnieją. Trzy najważniejsze kościelno-polityczne ustawy są sankcyonowane, a reszta ich mogłaby wywołać tak trudne powikłania, że zachowanie równowagi byłoby wprost niemożliwe. Tak tedy ministeryum Wekerlego musi się zastosować do skutków swego niekorzystnego położenia względem Korony. Ono spełniło swe zadanie i uprasza o uwolnienie. To postanowienie gabinetu już przedstawiono Monarsze. Niedawna podróż barona Fejervary'ego (ministra honwedów) do Wiednia miała na celu uprzedzić Cesarza o tej uchwale ministeryum... i zdaje się, że Monarcha zupełnie na to się zgadza". A *Neue Presse* tak powiada: „Minister Wekerle w towarzystwie ministra handlu Lukacsa przybył dziś do Wiednia i nie ma już żadnej wątpliwości, że idzie tu o wręczenie dymisyi całego gabinetu... Tak tedy dziś wykonane będzie to, co już było dawno postanowione. O godz. 1-ej dr. Wekerle przedstawi się Cesarzowi. Panuje powszechne przekonanie, że dymisya będzie przyjęta, a tylko nie wiadomo jeszcze, czy zaraz ministeryum natychmiast ustąpi, czy też gabinet Wekerlego będzie urzędował do Nowego Roku. Oczywiście zależy to jedynie od Cesarza, który — jak to jest zwyczajem — zapewne zechce pierwej zasięgnąć zdania u wybitnych mężów stanu". — W przypuszczeniu co do trwałości przesilenia *Pester Lloyd* idzie dalej, niż *N. Presse*, gdyż pisze: „Obawiamy się, iż w ogóle nieprędko nastąpi właściwe zamknięcie przesilenia; przypuszczamy, że będzie tylko odsuwanie wszystkich krytycznych okoliczności".

Z tych słów wnosić słusznie można, że zdaniem rządzącego na Węgrzech stronnictwa możliwe jest teraz tylko ministeryum przejściowe. Jako kandydatów do utworzenia jego wskazują: prezydenta izby poselskiej barona Banffy'ego, prezydenta izby magnackiej Szlavy'ego, Kolomana Szella i bana kroackiego hr. Khuen-Hedervary'ego.

Cóż jednak uczyniło koniecznem ustąpienie gabinetu Wekerlego, innemi słowy: co go tak źle postawiło względem Korony, że był tylko cierpianym przez dwa lata, dopóki trwały okoliczności, które Korona musiała uwzględniać? Oto, nic, jeno to, że stronnictwo liberalne, stworzone przez genialnego Deaka jako umiarkowane, szanujące tradycye religijne i prawa niewęgierskich narodowości i dlatego przez tyle lat potężne, wchłaniające w siebie wszystkie dodatnie żywioły — i na tem stanowisku długo utrzymywane przez zręcznego Tiszę — w ostatnich czasach zaczęło coraz wyraźniej zmieniać się w szowinistyczne, uciskające bezwzględnie nie-Węgrów i wojujące z Kościołem. Przez to samo osłabło, bo powstały stronnictwa narodowe i zaczął się tworzyć obóz katolicki, którego przedtem nikt nie potrzebował, Prasa i sejm jeszcze są w rękach liberałów, więc zewnętrznie dotąd nie uderza w oczy, nie widać go zdala, ale Korona wie, co się dzieje w kraju, wie, że olbrzymia w sejmie większość liberalna już straciła wszelką w narodzie podstawę, więc musi dać właściwy kierunek nagromadzonym prądom, aby one, uciskane dłużej, nie sprowadziły nagłego wybuchu. Wekerle był ostatnim Mohikanem liberalnego stronnictwa.

Nowe prądy w Rosyi coraz silniej przeciskają się przez lada szczelinę, jaką znaleźć mogą w nietkniętym jeszcze murze cenzury. Myśl, spragniona urządzeń cywilizacyjnych, panowania pojęć humanitarnych, uczciwości w publicznem życiu, korzysta z każdej okazyi, aby się odezwać potępieniem tego, co było, zaleceniem zmian jak największych. Lada pretekst służy teraz publicystom rosyjskim do zwrotów ku stosunkom wewnętrznym, wymagającym rekonstrukcyi. Jawnie mówić tego jeszcze im nie wolno, bo cenzor po dawnemu stoi ze swym ołówkiem, więc te żądania przemycane są sposobem kontrabandy, jakby niby coś ubocznego i wtrąconego mimochodem. Dobry dla nich do tego każdy przedmiot. Więc oto naprzykład wzięły pisma pod drobiazgową krytykę starania Anglii o polityczne zbliżenie się do Rosyi i postawiwszy pytanie, na co taka kombinacya zdać się może, wnet, jakby nawiasowo, potrącają o swe domowe sprawy, aby wykazać, że one są ważniejsze dla rosyjskiego społeczeństwa od wszystkich razem zagadnień wschodnich, czy azyatyckich. Ten sposób przemycania myśli jest w Europie nieznany, więc bodaj dla przykładu spojrzmy, jak to się robi.

Jest w Petersburgu miesięcznik *Jewropejski Wiestnik* (Goniec europejski) bardzo poważany, z którym rząd, nawet w dobie największej bezwzględności, więcej się liczył i oględniejszym był, niż z każdem innem pismem. Otóż ten *Goniec* umieścił w swej grudniowej książce artykuł p. t. „Święto pokoju", napisany przez „Dyplomatę", a poświęcony stosunkom zewnętrznym i wewnętrznym rosyjskiego państwa. Autor z radością wita upadek panslawistycznych mrzonek wśród Rosyan i znajduje, że niepodobna trafniej nazwać walk Rosyi o Serbów, Bułgarów, Greków i t. p., jak to uczynił prof. Lamański, sam do niedawna zacięty panslawista, określiwszy te walki mianem „donkiszoteryi"." Naturalnym prądem Rosyi jest dążność na Wschód południowy, lecz Europa zawsze umiała pokrzyżować usiłowania rosyjskiego narodu i jego rękami wzniosła szereg państw, oddzielających Rosyę od celu jej dążności. Wskutek istnienia samoistnej Rumunii, Serbii i Bułgaryi, Rosya tylko się oddaliła od Carogrodu. Te państewka wyrosły z niczego po to jedynie, aby zatarasować sobą drogę Rosyi na Wschód. A pomimo tego marzyciele panslawistyczni w rodzaju Aksakowa i Czerniajewa wciąż śpiewali hymny na cześć takiej polityki. Teraz Anglia pragnie stworzyć polityczny organizm w Armenii, może całkiem samodzielne państewko, aby i z tej strony wznieść przed Rosyą mur nieprzebyty — i starym zwyczajem dyplomacyi europejskiej wzywa do tej roboty Rosyę, jej rękami zamierza ów mur zbudować. Czyż i teraz uda się ten podstęp? Zapewne nie, bo rosyjskie społeczeństwo pragnie wejść w siebie i o sobie pomyśleć. Dość mu różnych bratuszków.

I oto właśnie tu *Goniec Europejski* zaczyna mówić, jak mianowicie chce o sobie pomyśleć społeczeństwo rosyjskie. Pragnie ono pokoju wszechstronnego, w wielkim stylu. Prasa „narodowa" (*Narodniczeskaja*. Tak w Rosyi nazywają publicystykę szowinistyczną, która propaguje gnębienie wszystkiego co nie rosyjskie i nie prawosławne, a chciałaby murem odosobnić Rosyę od Europy) wytworzyła stan ciągłego rozdrażnienia, pokłóciła rząd z narodami, żyjącymi w politycznych granicach państwa rosyjskiego. To już wszystkich znużyło do ostateczności, obrzydło każdemu uczciwemu człowiekowi. Społeczeństwo nakłada na nowy rząd doniosłe obowiązki i spodziewa się, że on je spełni. Musi zniknąć sztucznie wytworzona nieufność do żywiołów przejętych duchem rozumnego postępu, niekrępowana opinia publiczna powinna oświetlać ruchy maszyny administracyjnej i zapobiegać w ten sposób gorszącej samowoli czynownictwa. Fałsz i podstęp powinny zniknąć z życia publicznego. Wszystkie narodowości niech będą powołane do wspólnej pracy nad pomyślnością wewnętrzną. Niech nad wszystkimi panuje jedno uczucie miłości i zgody!"

Aż dziwno, że takie wezwanie do rządu mogło przejść przez cenzurę, a dziwne i to również, że wiele dzienników, między nimi zaś nawet *Grażdanin*, który dotąd był filarem systemu pobiedonoscewskiego, przedrukowały urywki z tego artykułu *Gońca Europ.* Ale prąd reformatorski podobno tak bardzo wzmaga się w Rosyi, że i rządowi trudno mu się oprzeć, zwłaszcza że stare duchy, pozostawione na urzędach, wątpią, ażali ich dawna metoda znajduje uznanie w gabinecie Mikołaja II. W jednej niemieckiej korespondencyi z Petersburga znajdujemy dość humorystyczny opis kłopotów, w jakich codzień znajdują się cenzorowie, którzy nie wiedzą, czego mają się trzymać, aby na wypadek zwrotu ku wolnościowym reformom nie zarobić na reputacyę wsteczników, a znów na wypadek zwycięstwa kliki popowiczowsko-czynowniczej nie uchodzić za wolnomyślących. Zdarzyło się tedy podobno, że wyjątek z przeszłorocznego memoryału Pobiedonoscewa o sztundystach uznał cenzor za niestosowny do druku i dopiero po wyjaśnieniu, skąd ten wyjątek pochodzi, uwolnił go z aresztu.

Opinia publiczna w Rosyi żywo zajmuje się projektem majoratów ziemskich, które podobno będą zastosowane do wielkiej i do małej własności, a to dla usunięcia ziemi z kategoryi przedmiotów, podlegających handlowi. Dziedzic majoratu byłby obowiązany dawać utrzymanie matce do śmierci, wychowywać młodsze rodzeństwo i wyposażyć siostry kwotą przyjętą w prawodawstwie rosyjskiem, tj. dać każdej gotówką 14tą część wartości majoratu. Taka reforma szłaby znacznie dalej od zamierzonej w Niemczech, gdzie tylko połowa własności ziemskiej ma być wyjęta z pod transakcyi za długi i w ten sposób niejako przywiązana do rodu. Jeżeli system majoratów będzie w Rosyi zaprowadzony, to przez to samo nie może być zatrzymane prawo rządu do konfiskowania prywatnej własności. To prawo opiera się na przyjętej w ustawodawstwie zasadzie, że monarcha jest właścicielem ziemi, a ziemianie mają ją tylko z jego łaski do bezterminowego użytku. Jeśli tedy ziemianin nie zasługiwał na taką łaskę, to mu ją odbierano, czyli konfiskowano mu ziemię. Przy majoratach natomiast właścicielem ziemi jest ród, a nie każdy po kolei ordynat, że zaś całego rodu nie można karać za winę jednostki, przeto prawo konfiskaty staje się anomalią. Zaprowadzenie tedy majoratów pociągnie za sobą wiele innych zmian w prawno-politycznym ustroju Rosyi. Wywoła także zmiany ekonomiczne w organizacyi włościaństwa, albowiem teraz nie chłop jest właścicielem, czy wieczystym dzierżawcą carskiej ziemi, ale gmina, a raczej tak zwana: „obszczyna". Ona swym członkom co lat parę rozdaje parcele, niekoniecznie te same, które oni przedtem uprawiali, co bardzo szkodliwie oddziaływa na rolnictwo, bo nie rozwija w chłopach przywiązania do własnego zagonu i nie zachęca ich do czynienia wkładów; ma to jednak i swą dobrą stronę, tę mianowicie, że uniemożliwia przechodzenie chłopskiej ziemi w ręce lichwiarzy. Ta korzyść będzie utrzymana przy zaprowadzeniu ordynackiego systemu, a przestaną wpływać na stan rolnictwa tamte dwie wady systemu wspólnej własności.

Koniec Luegeryady.

Piszą nam z Wiednia, 21 grudnia:

Francuskie przysłowie twierdzi, że „c'est le ridicule qui tue". Gdyby ta prawda dopisywała w Wiedniu, to polityczny zawód p. Luegera po tej komicznej porażce, jakiej doznał wczoraj w swej kampanii przeciwko ministrowi Madeyskiemu, powinienby być uważanym jako skończony. Że tak sądzą wszystkie koła poważne, to pewna, ale rzecz dziwna, a jednak niewątpliwa, że właściwie cała karyera parlamentarna p. Luegera składa się z szeregu takich moralnych porażek, a pomimo to nie stracił dotąd swej klienteli... przedmiejskiej!

Nie zadawalniając się podjazdową walką, trybun 5-go cyrkułu na sam koniec sesyi parlamentarnej zachował sobie walny atak pod formą wniosku naglącego. Znakomity taktyk widocznie mniemał, że jak zwykle Izba odrzuci tylko n a g ł o ś ć wniosku, nie wchodząc in meritum kwestyi, i że zatem będzie można z wakacyi Rady państwa korzystać ku swobodnemu szkalowaniu p. Madeyskiego, gabinetu i koalicyi. oraz popisywać się na zebraniach publicznych moralnem oburzeniem na nepotyzm.

„War' der Gedank' nicht so verwünscht gescheit,
Man wär' versucht, ihn herzlich dumm zu nennen".

Oświadczenie księcia prezesa Windischgraetza, że rząd przyjmuje nagłość wniosku, ale w interesie powagi władzy wykonawczej domaga się jego odrzucenia; wyjaśnienia ministra margr. Bacquehema, z których wynika, że w danym razie o nepotyzmie nie można mówić; wreszcie uchwała Izby, odrzucająca żądanie, aby ministrowi oświecenia wypowiedzieć naganę, zdruzgotały niby tak zręczną taktykę p. Luegera. Pokazało się, że rząd nie miał żadnego powodu lękać się wyjaśnień i że insynuacye p. Luegera były oparte, jak zwykle, na prostych wymysłach.

P. Lueger jest nibyto posłem chrześcijańsko-socyalnym. Wczoraj popierali go gorliwie: rusofil radykalny dr. Vaszaty, socyalista Pernerstorfer i najbardziej ze wszystkich posłów antichrześcijański dr. Kronawetter. Oto nowy dowód, że frakcya p. Luegera o wiele więcej zbliża się do socyalizmu, niż — do chrześcijaństwa. Bo jeżeli chrześcijaństwo nie pochwala nepotyzmu, to przedewszystkiem nakłada na nas obowiązek mówienia prawdy i nie uderzania oszczerstwami na bliźnich, choćby byli ministrami.

Korespondencye.

Z Warszawy donoszą:

Iluminacya miasta w dzień imienin cesarza Mikołaja II wypadła tak świetnie dzięki zbiegowi dwóch prądów, które istnieją zarówno w Warszawie, jak i we wszystkich innych wielkich miastach europejskich: prądu konserwatywnego i prądu skrajnego. Konserwatyści i wszyscy ludzie poważni chcieli w dniu tym urządzić iluminacyę, aby okazać nowemu monarsze, iż kraj z wiarą i ufnością zwraca się do niego i liczy na to, że zapanują teraz w ziemiach polskich ludzkie stosunki. Mieli jednak pewne obawy, czy ta iluminacya się powiedzie, nie było bowiem im tajnem, że w mieście naszem, podobnie jak i we wszystkich stolicach europejskich jest sporo żywiołów skrajnych, czerwonych, radykalnych, sporo niedowarzonej młodzieży, oceniającej rzeczy nie rozumem, ale uczuciem, sporo egzaltowanych niewiast — no, i wreszcie sporo gawiedzi, gotowej zawsze zrobić skandal dla samego zamiłowania w skandalu. Owóż obóz konserwatywny obawiał się, że gdy ludzie poważni, ojcowie rodzin i właściciele domów i mieszkań urządzą iluminacyę, wtedy obóz radykalny gotów urządzić kontrdemonstracyę i wybijać szyby w oświeconych oknach. Taka awantura byłaby oczywiście wodą na młyn Hurki, przedstawiłby on bowiem w Petersburgu, że to Rosyanie i żydzi chcieli okna iluminować, a natomiast Polacy, zawsze gotowi do zrobienia rewolucyi, urządzili wybijanie szyb. Tymczasem dzięki temu, że szybko rozeszła się w Warszawie wiadomość o przyjęciu przez cesarza dymisyi Hurki, obóz radykalny pod wpływem radości, że ten dziki satrapa pójdzie precz z Warszawy, zechciał okazać także to uczucie za pomocą iluminacyi. W skutek tego tysiące gamenów, terminatorów, uliczników, latało po mieście, zapraszając wszędzie mieszkańców do oświetlania okien. I tym sposobem iluminacya wypadła imponująco, bez żadnego skandalu i żadnej awantury ulicznej.

Pierwsza wiadomość o dymisyi Hurki rozeszła się po mieście jeszcze w poniedziałek wieczorem, a stało się to zupełnie przypadkowo. O godzinie 7 wieczorem w poniedziałek przybył z Petersburga do Warszawy pułkownik sztabu jeneralnego Kramarenko, który przywiózł buławę marszałkowską dla Hurki. Stanąwszy w hotelu Europejskim Kramarenko w administracyi hotelowej wygadał się, iż przyjechał z buławą, a zarazem wspomniał o tem, że car przyjął dymisyę Hurki. Wiadomość ta rozeszła się lotem błyskawicy po całem mieście, a do jej rozpowszechnienia przyczynili się bardzo oficerowie pułków grenadyerskich (pruskiego i austryackiego), którzy otrzymali również wieczorem telegram z Petersburga, donoszący, iż ich pułki zaliczone zostały do starej gwardyi, co jest dla oficerów bardzo ważnem, gdyż każdy otrzymał podwyższenie o jeden stopień, a nadto mieli już wiadomości, że Hurko został feldmarszałkiem, ale że jednocześnie car przyjął jego dymisyę.

Chociaż prawie wszyscy w mieście słyszeli o tych wieściach, jednak wielu im nie dowierzało, uważając je tylko za błahą pogłoskę. Gdy we wtorek dzienniki wychodzące pomiędzy 5 a 6 godziną wieczorem przyniosły telegramy o dymisyi Hurki, gdy już przekonano się, że to nie czcza pogłoska, lecz fakt dokonany, zawrzało całe miasto radością i wdzięcznością dla cara, który usunął największego nieprzyjaciela Polski.

Władze rosyjskie nie spodziewały się, że publiczność zechce dobrowolnie domy swe oświetlać, to też gdy o godzinie 6ej wieczorem oberpolicmajster Warszawy, generał Klejgels, wyjechał na objazd miasta i zobaczył, co się dzieje, natychmiast wrócił do siebie i telefonem rozkazał wszystkim komisarzom polecić, aby rozsyłali po mieście policyantów i wzywali mieszkańców do urządzenia iluminacyi w domach. Tym sposobem policya chciała uratować sytuacyę, mianowicie zatrzeć swój błąd, iż w *Gazecie Policyjnej* nie wydrukowano dnia 16 grudnia wyrażenia stereotypowego, „iż mieszkańcom wolno iluminować mieszkania", a nadto odjąć iluminacyi jej charakter dobrowolny.

Następstwem tego przeoczenia władzy było to, że z wyjątkiem gmachu izby obrachunkowej (kontrolnoj pałaty), na rogu ulicy Jerozolimskiej, mieszkania prywatnego szefa żandarmów generała Brooka, mieszkania arcybiskupa prawosławnego i mieszkania Klejgelsa — w oknach gmachów rządowych nie paliła się ani jedna świeca!

Ponuro wyglądał zamek królewski, gdzie mieszka Hurko. Ani jedna świeca nie paliła się w oknach pałacu, nie iluminowano również wodotrysku okalającego kolumnę Zygmunta, a tymczasem wszystkie domy na placu Zamkowym oświetlone były od góry do dołu. Palono światło do godziny 11 w nocy, zatem przez pięć godzin przeszło, co jest u nas faktem niebywałym.

W teatrach publiczność urządziła również dziękczynną manifestacyę dla cara. W teatrze wielkim zebrała się wytworna publiczność, byli: reprezentanci arystokracyi, szlachty, mieszczaństwa, a wszyscy, jakby umówiwszy się, przybyli we frakach, panie w sukniach balowych. Twarze wszystkich były rozpromienione. Hymn „Boże caria chrani" wysłuchano stojąc i na żą-

---

26.

ZAGRZEBANI

POWIEŚĆ

przez **Klemensa Junoszę.**

(Ciąg dalszy).

— Słyszałam, że się z pana zrobił zawzięty gospodarz, — rzekła z uśmiechem, — ale ponieważ i ja jestem także gospodyni, chociaż nie taka zawzięta, więc dobrze wiem, że o tej porze roku gospodarze miewają niekiedy wolne chwile.

— Ja wcale nie jestem gospodarzem.

— Zbyteczna skromność... sądzisz pan, że nie wiedzą sąsiedzi, jak kto siedzi?

— Co pani o tem może wiedzieć?

— Wszystko! wszystko! Miewam z Maciejowa częste relacye.

— Więc pani niekiedy myśli o Maciejowie?

— Dlaczegożbym myśleć nie miała? Co się zaś tyczy wiadomości jakie o nim, to jest o Maciejowie miewam, to przypuszczam, że są one wiarygodne, gdyż pochodzą z bardzo poważnego źródła.

— Ciekawym bardzo?

— Chcesz pan poznać to źródło?

— Wolałbym raczej dowiedzieć się o treści owych wiarygodnych informacyi, możebym znalazł coś do sprostowania.

— A zatem prostuj pan! Ostatnie wiadomości moje brzmiały w ten sposób: pan Mikołaj przychodzi do zdrowia bardzo szybko i jest nadzieja, że za jakiś czas ujrzymy go jak dawniej wesołym i uśmiechniętym. Powróci do czynnego życia i puści w ruch swoje ulubione zegary, które zaniedbać musiał podczas choroby. Czy nie prawdziwa wiadomość? Czy moje informacye są błędne?

— Doskonałe!

— Widzisz pan. Przejdźmy teraz do dalszych. Jako kobieta, jestem trochę ciekawa i lubię wiedzieć o wszystkiem, co się dzieje w okolicy. Przytem racz pan zwrócić uwagę na to, że mieszkamy na wsi, odcięci od świata i od ludzi; gazety przychodzą zaledwie dwa razy na tydzień i to nie zawsze. Musimy więc wytworzyć sobie własną gazetkę mówioną, w której naturalnie pierwsze miejsce zajmują korespondencye z sąsiedztwa. Otóż w ostatniej relacyi z Maciejowa, są jeszcze takie szczegóły: Pani Lucyna jest jak zawsze zachwycająca i słusznie używa opinii najpiękniejszej kobiety w okolicy.

— O, przepraszam! to wymaga sprostowania.

— W rzeczach gustu, zostawmy korespondentowi zupełną swobodę, tem bardziej, że jak uważam, w poglądach swoich nie jest odosobniony.

— Jak to?

— Spojrzyj pan w stronę fortepianu, — rzekła z uśmiechem, — zdaje mi się, że dostrzeżesz tam kogoś, który przekonania korespondenta podziela.

— Pan Witold?

— Widzisz pan przecie!

— Zdaje się pani tylko, zresztą to niepodobieństwo.

— A to dlaczego?

— Niech mi pani pozwoli nie odpowiedzieć na to pytanie.

— Skoro życzysz pan sobie, niechże będzie i tak, ale wracamy do dalszego ciągu moich informacyi. Powinny one być dla pana zajmujące, gdyż dotyczą jego własnej osoby.

— Tem łatwiej będzie mi je prostować.

— Wątpię, wiadomości bowiem, jak powiedziałam, są pewne i pochodzą z doskonałego źródła.

— Słucham!

— Otóż pan Karol stał się bardzo wojowniczym.

— Co pani mówi?

— Tak! wojowniczym, albowiem stacza walki sam ze sobą.

— Ja?

— Nie inaczej, walki z usposobieniem swojem, z upodobaniami.

— Może z przekonaniami?

— Nie! Z temi pan Karol jest w zgodzie.

— Jak to mam rozumieć?

— Nie wojuje on z przekonaniami o obowiązku. Przeciwnie, o ile mi się zdaje, zawarł z niemi przymierze zaczepno-odporne. Czy zaprzeczy pan temu?

— Jestem pełen uwielbienia dla korespondenta pani, który mnie tak dobrze zrozumiał.

— Uwielbienie to należałoby zwrócić pod właściwym adresem. Korespondent mój notował tylko fakta, oświetlenie ich zaś i zrozumienie, to już nie jego zasługa.

— Panno Michalino!

— Za pozwoleniem. Widzę, że masz pan ochotę podziękowania mi... Nie ma za co... cóż to za zasługa, że mam lepszy może wzrok, niż inni i że niekiedy widzę dobrze?... Ale musimy wrócić do początku. Przekonałam pana i dowiodłam, że miałam w pamięci Maciejów i jego mieszkańców — teraz masz się pan wytłomaczyć, dlaczego zapomniałeś o Czarnej?...

— Proszę pani!...

— Doprawdy, trudno będzie usprawiedliwić się panu — dlatego gotowa jestem przerwać inkwizycye i... przebaczyć, jeżeli złożysz pan solenną obietnicę poprawy.

— O! tak! gotów jestem to uczynić, ale chciałbym się wytłomaczyć z samego przewinienia. Wypadek ojca... a potem... różne konsekwencye, które wynikły stąd...

— Gospodarstwo...

— I gospodarstwo nawet... Z początku szczególniej, było mi bardzo trudno występować w tej roli — byłem onieśmielony... nie wiedziałem jak?...

— Nie święci garnki lepią, panie Karolu! trzeba tylko trochę przyzwyczajenia, — a przedewszystkiem zamiłowania, — o resztę łatwiej.

Pan Karol westchnął.

— I z innego powodu jeszcze nie narzucałem się państwu... — rzekł.

— Ciekawam?

— Macie państwo gościa!

— Także powód! przecież gość nie wkłada na nas obowiązku zrywania stosunków z sąsiedztwem.

— Sądziłem...

— Źle pan sądził!...

Panowie starsi skończyli partyjkę i całe towarzystwo zeszło się przy stole. Doktor nieustannie docinał panu Symplicyuszowi, który był przez cały czas mrukliwy i bez humoru. Nie bronił się też wcale przeciw żarcikom doktora i wymówkom, że nieuważnie grał, źle wychodził, fatalnie kombinował i psuł najpiękniejsze gry.

Było już późno gdy goście rozjeżdżać się zaczęli. Najpierw odjechał proboszcz; za nim zaraz doktor — a nareszcie goście z Czarnej. Pani Lucyna pożegnała Witolda czarującym uśmiechem, panna Weronika zaś trzykrotnie przypominała, żeby o Maciejowie pamiętał i częstym gościem bywał.

Pan Symplicyusz z Witoldem na bryczkę wsiadł umyślnie, ażeby go na rozmowę wyciągnąć. Zapalił krótką fajeczkę, nieodstępną towarzyszkę podróży swoich i wycieczek i — gdy już za bramę wyjechał, rzekł:

— Tak ciągle polujesz kochany Witoldzie, że nie ma sposobu porozumieć się z tobą o interesach, pogawędzić. Ledwie świt, już cię pan Józef ciągnie do lasu, albo na pole z chartami....

— Dzielny myśliwy! doprawdy, przyjemność z takim polować!

— A! no! prawda to jest, ale gdyby polowanie było jedynym celem życia.

— Nie jest jednym, ale przecie, dlaczego czasem nie zabawić się, wszakże chyba przeciwko tego rodzaju rozrywce nie możesz pan mieć poważnych zarzutów...

— Ależ człowieku! Boga się bój! Tobie już pora na co innego polować.

— Naprzykład?!...

— A! no! majątku mieliśmy szukać, — nie szukamy; o żonę mieliśmy się starać, — nie staramy się...

— Mamy jeszcze czas — rzekł Witold, śmiejąc się.

— Nie bardzo... mogą ją nam porwać — taka piękna, — bo jużci przyznasz, że piękna...

— Rzeczywiście! można się od pierwszego wejrzenia zakochać.

— A! no! to ślicznie! — wyobrażam sobie tedy, że już musisz być zakochany po same uszy.

— Tak źle jeszcze nie jest, ale nie taję, że mi się bardzo podobała.

(Ciąg dalszy nastąpi).

danie publiczności musiano powtórzyć go trzy razy. I znów przy tem stał się fakt u nas niebywały. Dawniej bowiem policya na przedstawienia, na początku których śpiewano hymn carski, wysyłała sołdatów i oni zwykle oklaskami zmuszali orkiestrę i śpiewaków do powtórzenia hymnu. Publiczność zawsze zachowywała się zimno. We wtorek manifestacya ta wyszła od publiczności. Gdy bowiem odśpiewano po raz pierwszy carski hymn, uderzyli w dłonie sołdaci, których w teatrze nie było, lecz cała publiczność oklaskami zmusiła orkiestrę do powtórzenia hymnu raz drugi i trzeci. Policya, która obawiała się, aby kto podczas śpiewania hymnu nie sykał, rozmieściła w różnych miejscach teatru tajnych ajentów policyjnych, ci jednak mogli skonstatować to, iż wszyscy zebrani w teatrze jednomyślnie domagali się powtórzenia hymnu, chcąc przez to dać wyraz swej wdzięczności dla cara.

Uroczystość doręczenia Hurce buławy feldmarszałkowskiej odbyła się 18 bm. w południe wobec masy jenerałów i oficerów różnej broni, przy warcie honorowej. Nie była to jednak ta uroczystość, jak za Paszkiewicza, którą pamięta piszący te słowa. Wówczas car Mikołaj na Placu Ujazdowskim na białym koniu wjechał w środek „carré-batalionu“; do cara podjechał Paszkiewicz, zsiadł z konia i uklęknąwszy, z rąk Mikołaja otrzymał buławę. Teraz buławy nie wręczał ani car, ani żaden z członków rodziny carskiej. A feldmarszałkostwo, nagradzane w siedmnaście lat po zasługach wojennych, to także daje dużo do myślenia. Rodzina Hurków spodziewała się tytułu hrabiowskiego i donacyi w postaci dóbr lubartowskich; pierwsza nagroda przechodziłaby na potomstwo, druga dawałaby pieniądze, a tymczasem tytuł feldmarszałkowski kończy się ze śmiercią Hurki, pensya zaś do tego tytułu przywiązana wynosi 24.000 rubli rocznie. Tymczasem pieniądze Hurkom bardzo potrzebne.

Nie uwierzycie bowiem, jakie obecnie wychodzą na wierzch kłopoty. Maitre d'Hotel Schunk wytacza Hurce proces o wynagrodzenie za to, iż mu wypowiedziano miejsce od 1 grudnia, gdy tymczasem należało wypowiedzieć na pół roku wcześniej; w jednym z pierwszorzędnych magazynów mód rachunek Hurkowej wynosi około 11.000 rubli, handlujący starymi bronzami i antykami ma należność około 7.000 rubli, której nie może odebrać. Że Hurko o tem nie wie, jestem przekonany, ale rzecz dziwna, iż pozwolił się tak kompromitować swej żonie, która z Rauem, Devarsem i innymi przemysłowcami pozostawała w ciągłych konszachtach pieniężnych.

Wyjazd Hurki ma nastąpić 14 (26) b. m. Jedzie on do San Remo, albo do Nicei; towarzyszą mu jego dwaj adjutanci Kaszczenko i Zerebkow.

Zarządzający pałacami cesarskimi, a zatem i zamkiem, pułkownik Iwanow, wezwany został do Petersburga; wyjazd ma być podobno w związku z pewnemi trudnościami, jakie są związane z odbieraniem inwentarza zamkowego od Hurków.

Następcą Hurki zostanie hr. Szuwałów mimo interwencyi cesarza Wilhelma, która nominacyę o kilka dni opóźniła. W razie nominacyi Szuwałowa, szefem biura jenerał-gubernatora ma zostać Timirazyew, ten sam, który w Berlinie prowadził rokowania o traktat handlowy, a więc jest dobrze znany Szuwałowowi.

Mówią i o innych zmianach, ale ich nie notuję, bo są to tylko pogłoski; to jedno zdaje się nie ulegać wątpliwości, a mianowicie, że bar. Medem, zastępca jenerał gubernatora, do nas nie wróci.

Sprawa krożańska już zakończona pomyślnie, o czem nadeszły autentyczne doniesienia z Petersburga. W sprawie tej jenerał-gubernator wileński Orżewskij przesłał memoryał, dowodzący, że ułaskawienie skazanych w procesie krożańskim podkopałoby powagę władz na Litwie. Tymczasem minister sprawiedliwości Murawjew w swojem przedstawieniu do cesarza do wręcz przeciwnego doszedł wniosku, że mianowicie zachowanie się władz administracyjnych w obec ludzi, stających w spokojnej obronie najświętszych uczuć swoich, podkopało powagę rządu i że bezwarunkowo skazanych ułaskawić należy. Nawiasem powiem, że jeżeli w ogóle proces krożański objektywnie został przeprowadzony, jest to zasługa ministra Murawjewa, który na właściwe go skierował drogi.

Obecnie w przedstawieniu Murawjewa znalazły się podobno wszelkie szczegóły o nadużyciach, z prywatnych zaczerpnięte źródeł, z wymienieniem imienia i nazwiska osób, które tam śmierć znalazły. Cesarz, przeczytawszy to, czy też wysłuchawszy tego wszystkiego, na przedstawienie ministra Murawjewa nie napisał, jak zwykle *soglasien*, lecz *Byt' po siemu*, t. j. tak, jak pisze na ukazach osobistych. Prawnicy powiadają, że jestto niejako akt prawodawczy, mający poważniejsze znaczenie od zwykłego ułaskawienia. Cesarz ich nie ułaskawił, lecz raczej uniewinnił. Podobno już wszystkich wypuszczono.

Reforma podatkowa.

I.

Nieustająca komisya podatkowa ukończyła już swą żmudną kilkoletnią pracę i posłowie otrzymali już drukowany tekst projektu nowych ustaw podatkowych. Tak więc reforma, której domagano się w Austryi od pół wieku i do której kilka razy się zabierano, wchodzi nareszcie w fazę urzeczywistnienia. Że reforma ta jest konieczną, o tem nikt nie wątpi, wszyscy bowiem uznają, że stosunki obecne są dłużej niemożliwe. Biedny szewc na wsi, trudniący się łataniną obuwia, pracujący sam, bez czeladnika i bez chłopca, musi dziś bezwarunkowo płacić podatek zarobkowy, a jeżeli przypadkiem ma chłopca u siebie w nauce, każą mu płacić także podatek dochodowy, do tego przychodzą jeszcze dodatki krajowe, gminne i t. p. A jak uciążliwe są te podatki i dodatki! W zasadzie powinno się państwu płacić 10% od dochodu, a w wielu wypadkach wynoszą dodatki na rzecz kraju, powiatu i gminy drugie tyle, a nawet i więcej. Ściśle biorąc jednak, jest pozycya kontrybuenta uprawiającego jakikolwiek przemysł jeszcze o wiele gorsza. Musi on bowiem płacić nie tylko 10% od swego rzeczywistego dochodu, ale nadto jeszcze 10% od procentów, jakie opłaca od swoich długów. Tych bowiem procentów nie wolno przemysłowcowi potrącać od dochodu, jaki mu jego przemysł przynosi, a zatem inaczej mówiąc, musi on płacić podatki od swoich długów, a to już jest wręcz niesprawiedliwe. Jeżeli kto jest zadłużony, a interes mu nie idzie, w takim razie ustawa nasza przyspiesza jego ruinę i da się poniekąd przyrównać do woźnicy, który zacina jeszcze konie wtedy, gdy one z wozem po stromej drodze pędzą na złamanie karku. Z drugiej strony jednak jest ustawa nasza w pewnym względzie bardzo łagodna, a mianowicie pod względem traktowania kapitalistów t. z. rentierów. Wprawdzie w teoryi pociąga ich ustawa do obowiązku opłacania podatku dochodowego trzeciej klasy, t. j. podatku od procentów pretensyi dłużnych, wszelako w rzeczywistości wolni są oni zupełnie nawet od tego podatku, a dzieje się to w następujący sposób: Od procentów od kapitałów wypożyczonych dłużnikom, obowiązanym do opłaty podatków realnych lub podatku zarobkowego, muszą — jak wyżej powiedziano — opłacać podatek ci dłużnicy, natomiast daje im państwo prawo potrącenia sobie tego podatku przy wypłacie procentów wierzytelności. Takie samo postanowienie istnieje w Anglii, z tą jednak różnicą, że tam nieważna jest wszelka umowa, mocą której dłużnik zrzeka się prawa potrącenia wierzycielowi opłaconego przez się podatku od procentów, a wierzyciel, któryby nie chciał zgodzić się na takie potrącenie, podpada karze.

Tych właśnie postanowień brak w ustawodawstwie austryackiem, to też regułą stało się u nas, że dłużnik opłaca za wierzyciela podatek, a procenta musi sam płacić bez żadnego potrącania. Co się zaś tyczy kapitałów wypożyczonych dłużnikom, nie opłacającym ani realnych podatków ani zarobkowego, to wprawdzie wierzyciele mają obowiązek płacić od nich podatek, wszelako państwo nie wie, gdzie te kapitały są ulokowane, a wierzyciele oczywiście sami nie zgłaszają się z tem, tak więc i ci kapitaliści są zupełnie wolni od podatku.

Że te stosunki należy usunąć, na to godzą się wszyscy, zarówno jak i na to, że w miejsce dzisiejszego opodatkowania powinno nastać inne, sprawiedliwsze. Do tego dąży właśnie zamierzona reforma. Charakterystyczną i zaufanie budzącą cechą projektu tej reformy jest to, że na razie nie ma ona przynieść państwu żadnych korzyści finansowych. Z całego dochodu, jaki przyniosą nowo uregulować się mające bezpośrednie podatki osobiste, chce ono zatrzymać tylko tyle, ile otrzymałoby na podstawie dotychczasowych ustaw o podatku zarobkowym i dochodowym. Ile zaś otrzymałoby, to łatwo obliczyć dzięki bardzo troskliwie prowadzonej statystyce podatkowej. Owóż statystyka ta wykazuje, że dochód z podatku zarobkowego i dochodowego zwiększa się corocznie przeciętnie o 2·6 proc. Nazywa się to przyrostem naturalnym, gdyż powstaje nie przez jakieś ustawnicze postanowienia, lecz przez naturalne zwiększenie się liczby ludności i rozmiarów przedsiębiorstw. Wszystko to, co państwo otrzyma po nad tę sumę, ma być użyte w pierwszej linii na opusty podatkowe, a w drugiej linii dostanie się w udziale krajom.

O monopolu wódczanym.

III.

W końcu swej rozprawy o monopolu wódczanym pisze p. Baczewski tak:

Przechodzę w końcu do ocenienia wpływu, jaki wywrze monopol na dochody miast zamkniętych, a miast takich posiada Galicya dwa t. j. Lwów i Kraków.

Jest rzeczą pewną i tylokrotnie poprzednio uzasadniona, że ogólna konsumcya wódki w obec wysokiej ceny monopolowej spadnie w kraju całym, a więc z pewnością także Lwów i Kraków mniej jak dotąd konsumować będą.

Że to przypuszczenie moje, oparte jest na faktach, wskaże tabela urzędowa wódki skonsumowanej we Lwowie od r. 1881 do 1892 włącznie.

Skonsumowano:

w roku	hktlt. wódki 100%
1881	9.964
1882	10.529
1883	10.842
1884	10.662
1885	10.612
1886	10.716
1887	11.114
1888	10.602
1889	9.028
1890	9.306
1891	9.290
1892	9.637

Jak to cyfry wskazują, konsumcya przed zaprowadzeniem nowego podatku konsumcyjnego od wódki t. j. w latach od 1881 do 1887 rosła normalnie. Już w roku atoli 1888, w którym ustawa gorzelniana dopiero od 1 września, a więc w ostatnich czterech miesiącach obowiązywać poczęła, spadła znacznie. Rok 1889 wykazuje w porównaniu z rokiem 1887 spadek konsumcyi o 2.086 hektolitrów, czyli innemi słowy, licząc akcyzę miejską po 23 zł. od hektolitra, Lwów miał w roku 1889 o 47.968 zł. wa. mniej dochodu z wódki aniżeli w roku 1887. Tak wygląda porównanie roku, poprzedzającego nową ustawę, z rokiem bezpośrednio po wprowadzeniu ustawy następującym.

Ażeby nie być posądzonym, że umyślnie wybrałem dla przykładu dwa lata krytyczne dla konsumcyi, bo przejściowe, pozwolę sobie porównać rok 1883 z rokiem 1892. Między temi dwiema datami upłynęło dziesięć lat czasu, a pomimo tego w roku 1883, a więc 10 lat wstecz skonsumowano we Lwowie o 1.205 hektolitrów więcej wódki, czyli, że Lwów miał w roku 1883 o zł. 27.715 w. a. więcej dochodu z wódki niż w roku 1892.

Cyfry w tabeli uwidocznione wskazują jasno, że od roku 1881 do roku 1888 konsumcya rosła, zaś po opodatkowaniu nowem, t. j. od roku 1888 do roku 1893 konsumcya, spadłszy bardzo znacznie, ledwie powoli się podnosi, pomimo tego, że, jak wykazał spis ludności w roku 1890, przyrost ludności we Lwowie jest znaczny, pomimo, że obecnie znacznie więcej jest wojska we Lwowie niż było do roku 1888, pomimo, że ruch obcych wzmógł się wskutek otwarcia nowych dróg żelaznych po roku 1888, pomimo, że w ostatnich latach rozwinął się w mieście gorączkowy ruch budowlany. Te czynniki, które w normalnych warunkach byłyby się przyczyniły do zwiększenia konsumcyi we Lwowie, nie zdołały w obec wysokiego podatku powstrzymać gwałtownego spadku konsumcyi, a co za tem idzie i bardzo dotkliwego uszczuplenia w dochodach gminy.

Nie mam do dyspozycyi cyfr krakowskich, śmiem jednak twierdzić, że interesa Krakowa są analogiczne z lwowskimi zupełnie na tym punkcie. Nie ulega tedy wątpliwości, że po wprowadzeniu monopolu wódczanego w stosunku różnicy ceny obecnej do ceny monopolicznej, konsumcya we Lwowie i Krakowie znów spadnie i miasta te stracą znaczne dochody, które wątpię, czy ewentualnie uzyskane odszkodowanie z funduszów państwowych pokryć zdoła i zarówno Lwów jak Kraków mają najmniej powodów oświadczać się za monopolem.

KRONIKA.

Lwów 22 grudnia.

Przeniesienia. Dyrekcya poczt i telegrafów przeniosła Maryana Tomkę z Krakowa do Zakopanego, Adama Jezierskiego ze Stanisławowa do Krakowa, a Stanisława Antosza z Zaleszczyk do Kołomyi.

Walne zgromadzenie lwowskiego oddziału Tow. pedagogicznego odbyło się wczoraj w sali ratuszowej pod przewodnictwem p. M. Baranowskiego. Uchwalono dwa wnioski: pierwszy uczyniony przez p. Baranowskiego o zrównanie płac nauczycieli szkół ludowych z płacami trzech ostatnich klas urzędników państwowych; drugi p. Stachonia domagający się zniżenia lat służby dla nauczycieli z 40 lat na 30. Odnośne petycye, zaopatrzone podpisami wszystkich członków oddziału mają być wniesione do sejmu.

Nastąpiły wybory. Prezesem wybrany został p. Mieczysław Baranowski; zastępcą p. Franciszek Howorka; do Wydziału zaś weszli: pp. Brzeziński, Jaksmański, Ligęza, Keffermüller i Mięsowicz.

Aresztowania w Warszawie. Z Warszawy donoszą, że przed kilku dniami aresztowano tam kilka osób, podejrzanych o należenie do tajnego polskiego związku socyalistycznego. Aresztowania te stoją w związku z aresztowaniami socyalistów dokonanymi przed kilku miesiącami w Odessie.

List gończy. Dyrekcya zakładu karnego w Wiśniczu ogłosiła następujący list gończy: Więzień Zakładu karnego w Wiśniczu Aleksander Antoni Zalewski, rodem z Warszawy, wolny, rz.-kat., lat 30 liczący, były lokaj, zasadzony w r. 1889 wyrokiem trybunału sądu przysięgłych w Wadowicach na dożywotnie ciężkie więzienie za zbrodnię skrytobójczego rozbójniczego morderstwa, zbiegł z tego zakładu w dniu 19 b. m. między godziną 5 a 7 wieczorem. Zbieg jest mężczyzną średniego wzrostu, średniej budowy ciała, twarzy ściągłej o cerze bladej, włosy ciemno blond, takiż zarost i brwi, nos spiczasty, usta małe; odznacza się blizną, od cięcia pochodzącą na wskazującym palcu u lewej ręki, jakoteż świeżem skaleczeniem prawdopodobnie na rękach, mówi po polsku i rosyjsku. Zalewski zabrał ze sobą kurtkę zimową (sierak halinowy), takąż kamizelkę i czapkę, spodnie drelichowe, obuwie i bieliznę znaczoną liczbą 2564. O ile wiadomości dyrekcyi sięgają, widziano Zalewskiego w dniu 19 bm. o godzinie 11¼ w nocy w Bochni w ubraniu żydowskiem szukającego noclegu. Dyrekcya Zakładu karnego uprasza wszystkie władze i szanowną publiczność o wyśledzenie i odstawienie tego zbiega bądź wprost do zakładu karnego w Wiśniczu, bądź też do najbliższego sądu powiatowego. Wiśnicz, dnia 20 grudnia 1894 r.

Dyrektor, *Podczaszyński*.

Towarzystwo ornitologiczne z całą ruchliwością krząta się koło swego rozwoju i jest wszelka nadzieja, że w przyszłości użytecznie w kraju działać będzie. Wkrótce bowiem po pierwszem walnem zgromadzeniu, odbytem dnia 23 listopada, na którem uchwalono statut przez władzę zatwierdzony, przeprowadzono wybór zarządu głównego i wydziału, już dnia 13 grudnia br. wydział odbył pierwsze zgromadzenie w Jarosławiu w przytomności swej protektorki księżnej Maryi Czartoryskiej, która na cel Towarzystwa 300 koron ofiarowała i powziął szereg ważnych uchwał, nadając tym sposobem po myśli statutu kierunek towarzystwu.

Między innymi uchwalono: 1) Przyjęcie pisma „Miesięcznik Towarzystwa dla ochrony zwierząt“ we Lwowie, jako organu, w którym wszystkie sprawy Towarz. ornitologicznego, oraz artykuły z dziedziny ptactwa domowego i drobiu stale pomieszczane będą. Pismo to każdy członek bezpłatnie otrzyma. 2) Zaprowadzenie manipulacyi rachunkowej. 3) Polecono zarządowi głównemu staranie się o subwencyę rządową i krajową. 4) Przeprowadzenie prób karmą mineralną dla drobiu domowego, pochodzącą ze skorup muszli ostryg amerykańskich, którą to karmę z ministerstwa rolnictwa Towarzystwo bezpłatnie w ilości 100 kg. otrzymało. 5) Uchwalono zakupienie z funduszów Towarzystwa sześć trójek drobiu rozpłodowego różnych osobliwszych ras i gatunków w celu rozpowszechnienia ich w kraju i wypróbowania, które z tych ras nadadzą się do krzyżowania krajowego drobiu. 6) Rozdanie ich między członków w celu założenia sześciu zarodowych kurników, z których w przyszłości Towarzystwo potrzebny rozpłodek czerpać będzie.

Chlubny to dowód, że rolnicy nasi zostając pod brzemieniem niepomyślnych stosunków ekonomicznych obierają coraz nowe drogi produkcyi, zwalczając nieustannie trudności, aby się nie dać biedzie. Ceny bowiem płodów rolnych przy największym nawet wysiłku nie są dziś w stanie pokryć kosztów produkcyi, tak, że gospodarstwo rolne przy dotychczasowym systemie utrzymać się nie da. Rolnicy więc muszą zejść z drogi wieloletnią nauką i praktyką zdobytej, szukając nowych, choćby najdrobniejszych źródeł, muszą wyzyskać najpodrzędniejsze produkta i odpadki gospodarskie, na które w pomyślnych czasach uwagi nie zwracano, aby swe niedobory z rolnictwa pokryć.

Nie nowa to bowiem teorya, że gospodarstwo domowe na wsi jest niemal podstawą całego gospodarstwa rolnego, a opiera się ono przeważnie na chowie drobiu domowego, który z każdym rokiem wobec wzmagającej się konsumcyi krajowej i zapotrzebowań zagranicznych coraz większego nabiera znaczenia.

Subtelny na pozór ten produkt stanowi już dziś poważną rubrykę roczną w eksporcie krajowym przenoszącą sumę 20,000.000 koron rocznie, zważyć trzeba, kto i jak dotąd tą gałęzią gospodarstwa się trudni. Towarzystwo ornitologiczne, którego pierwszem zadaniem jest podniesienie chowu drobiu krajowego i zacpiekowanie się handlem tym drobiem, przy szerszym współudziale społeczeństwa na lepsze drogi wejdzie i wielkie zasługi krajowi odda. Obowiązkiem przeto naszym jest nieustannie szerszemu kołu publiczności przypominać, aby się z Towarzystwem łączyło i usiłowania tej tak pożytecznej instytucyi w kraju wspierało.

Spółka brukselska, występująca pod pretensyonalną firmą „L'académie universelle des sciences et des arts industriels“, która operuje rozdawaniem jakichś fikcyjnych odznaczeń, za co naturalnie ściąga pod różnymi pretensyami intratne opłaty, przypomniała się Galicyi po dwóch latach. Świeżo ofiarą nieostrożności padł p. Franciszek Woroniecki w Przemyślu, który za wyroby fortepianowe mianowany został członkiem tej egzotycznej instytucyi, a za nadesłany mu z Brukseli dyplom i złoty medal zapłacił gotówką 849 fr. Przed dwoma laty ta sama „akademia“ grasowała wśród niektórych naszych artystów malarzy, ale została zdemaskowaną; więc dziwi nas, że mimo to znajdują się jeszcze osoby, które wierzą w jej naukowy i artystyczny charakter.

Ankieta w sprawie kolejowej. Stowarzyszenie austryackich urzędników kolejowych, istniejące w Wiedniu, rozesłało do rozmaitych osób, zajmujących wybitne stanowiska w świecie literackim i artystycznym, listy z zapytaniami: „jakie, zdaniem ich, należy zaprowadzić ulepszenia na kolejach“. Na zapytanie to posypały się liczne odpowiedzi, a niektóre z nich poniżej przytaczamy.

Znany, dowcipny felietonista wiedeński Chiavacci, mistrz we władaniu gwarą wiedeńską, zapatruje się na postawione mu pytanie bardzo seryo i wypowiada następujących sześć życzeń: 1) nadawanie i odbieranie pakunków powinno być uproszczone; 2) w wagonach osobowych powinny być umieszczone wieszadła na suknie; 3) osobom jadącym pospiesznymi pociągami, powinna służba na żądanie podawać świeżą wodę do picia; 4) na małych stacyach powinny być urządzone pokoje gościnne; 5) na większych stacyach portyer powinien przybyłych uwiadamiać, które hotele w mieście są zajęte, by potem podróżni, szukając pokoju, nie musieli włóczyć się od hotelu do hotelu; 6) w korytarzach wagonów przechodnich powinny być umieszczone plany jazdy.

Śpiewak Van Dyck pisze: „Chciałbym, a sądzę, że zgodzi się z tem każdy, — podróżować koleją jeszcze taniej, wygodniej i prędzej, niż dzisiaj“. Kończy zaś w te słowa: „Muszę przytem wyrazić należne uznanie wygodzie i elegancyi wagonów, pewności i dokładności ruchu, grzeczności i usłużności służby na kolejach austryackich“.

Maksymilian Nordau, filozof niemiecki, autor sławnych swego czasu „Kłamstw konwencyonalnych“, skarży się na to, że podróżni jadący tylko jedną lub dwie stacye, jadą w tym samym przedziale z osobami, odbywającemi podróż na daleką przestrzeń. Ciągłe otwieranie i zamykanie drzwi wagonu, połączone zawsze z wielkim hałasem, szkodliwie działa na osoby nerwowo chore. Zdaniem Nordau'a przeto, powinny być inne wagony przeznaczone dla osób, jadących w daleką podróż, a inne dla tych, które przejeżdżają tylko przez kilka stacyi.

Śpiewak opery wiedeńskiej Teodor Reichmann wyraził kilka życzeń. Jest mu niewygodnem pokazywanie kupionej karty. Niepraktyczne to, że żaden człowiek nigdy nie wie, dokąd ma wsiąść. Dalej skarży się na brak porządku w umieszczaniu pakunków w wagonach, jest mu niemiłą wymiana zdań między podróżnymi jadącymi w tym samym przedziale w sprawie otwarcia lub zamknięcia okna, za mało zdaniem jego jest wagonów I klasy, przeznaczonych dla palących, a za rzecz najgorszą uważa przepełnienie. Konduktorom austryackim oddaje największe pochwały.

Znany pisarz niemiecki Piotr Rosegger przysłał następującą odpowiedź:

„Pytacie poetę, pytacie idealistę o ulepszenia w urządzeniach kolejowych! No, on wielkich życzeń stawiać nie będzie. Chciałby tylko szybko, a bezpłatnie przelecieć przez ten piękny świat Boży. A chciałby lecieć w najwygodniejszych wagonach, siedząc na aksamitnych poduszkach, z szybkością 5 kilometrów na minutę.

„Skromniejszych stawiać życzeń nie byłoby wartem trudu. Dalej chciałbym, aby wynaleziono jaki przyrząd, który umożliwiałby wysadzenie podróżnego z pociągu w każdej chwili i na każdem miejscu, bez zatrzymywania pociągu. Każdy z podróżnych naturalnie wdzięczny bardzo będzie, jeśli mu się osobny dostanie przedział; poeta ma się rozumieć, powinien dostać wagon salonowy z biblioteką, z dobrze zaopatrzonym pokojem jadalnym i sypialnią dla niego i panny Muzy, oczywiście w tym razie, jeśli wraz z nim jechać zechce.

„Mnie — jeśli mam wyznać prawdę — Muza, ilekroć jechałem wagonem salonowym, zawsze unikała. Gdy jednak w wąskim przedziale zamyślony siedzę, wówczas skrada się ona do mnie i tak się oboje dobrze bawimy, że jest mi to obojętnem, czy pociąg pędzi z chyżością 5 kilometrów na minutę, czy z szybkością 1 kilometra.

— „Nie znam większej przyjemności, a mówię na seryo, jak usiąść w cichym przedziale wagonu i podziwiać piękny świat, który po lewej i po prawej stronie przed oczami szybko przebiega. Wówczas przychodzą do głowy wesołe myśli, cięte dowcipy. O! świat jest bardzo piękny, jeśli się obok niego tylko przelatuje i nic od niego nie żąda.

„Życie moje jest zabawnym spacerem, tak samo i moje podróże koleją nie są czem innem, jak tylko przejażdżką na spacer, podczas której nie jest główną rzeczą cel podróży, lecz to, co się czyni po drodze. W końcu my wszyscy jesteśmy ciągle w podróży, dlatego też tak powinniśmy się urządzić, aby to „po drodze“ nie było marnie straconym czasem i aby nasze pytanie nie brzmiało zawsze: „Kiedy przybędziemy“, — lecz raczej „jak drogę przebędziemy.

„Troskliwy postęp powinien więc nietylko dbać o szybką, lecz także, a właściwie raczej o dobrą jazdę. Wówczas w wagonach kolejowych podróżni nie będą dusili się jak śledzie, będą wygodne mieli miejsca, równomiernie ogrzane wagony, wielkie, jasne okna, lokomotywy będą miały „pożeracze dymu“, osie i puffy dobre sprężyny, a konduktorzy będą uprzedzająco grzeczni. Rzeczą najważniejszą zajmie się przypadek — jest nią przyjemne towarzystwo. Wesoła rozmowa skraca podróż elektrycznie.

„Tyle na dzisiaj. Za 15 lub 20 lat będziemy mieli znów inne życzenia. Elektryczność i maszyny do latania wzbudzą w nas inne życzenia, inne żądania. To tylko podnieść należy, że kolej, balon lub maszyna do latania może pędzić jak chce szybko nigdy jednak wszystkich życzeń publiczności nie dogoni.“

Mówiony dziennik. W Peszcie od kilku miesięcy istnieje dziennik, który jest unikatem na całym świecie. Nie jest on ani drukowany, ani hektografowany, a mimo to liczy tysiące prenumeratorów, którzy za jego pomocą wszystkich nowin dowiadują się wcześniej, jak czytelnicy zwykłych pism. Dziennik ten jest mówiony za pomocą telefonów i nosi nazwę „Zwiastun telefonowy“. Z Pesztu donoszą o tym „Zwiastunie“ co następuje:

Telefoniczny ten dziennik odpowiada naszym potrzebom w ustroju dzisiejszego życia stołecznego, mianowicie potrzebie prędkiej informacyi *à la minute* we wszystkich kierunkach, spełnia czynność jakoby biura wywiadowczego, doraźnie; zwraca uwagę, oryentuje, ułatwia następnie czytanie dzienników, a zarazem daje możność słabym, ślepym, ludziom nazbyt zajętym w ciągu dnia dowiadywania się tego, co ich najwięcej obchodzi, a wreszcie daje możność przyjemnej rozrywki wieczornej w domu u siebie. Dziennikom „Zwiastun“ nie będzie robił konkurencyi. Dzienniki pozostaną zawsze stałymi informatorami, nie doraźnymi, ale podającymi wyczerpujące przedstawienia spraw i rzeczy, informatorami, którzy się zawsze na czas stawiają dla ludzi niepotrzebujących nasłuchiwać co kwadrans doraźnych nowin lub czasu na to niemających. Że zaś „Zwiastun telefoniczny“ specyalnym, nowoczesnym potrzebom odpowiada, dowodzi liczba abonentów, która w Peszcie już 5600 wynosi. Opłata roczna za dwa uszy mechaniczne do słuchania wynosi 36 koron. Aparaty są własnością przedsiębiorstwa.

Odbywa się ta gazeta mówiona w następujący sposób. Na Węgrzech obowiązuje już ustawa telefoniczna, która normuje warunki zakładania drutów. Przedsiębiorstwo Zwiastuna rozprowadziło po mieście własne sieci drutów, tak, żeby w razie uszkodzeń nie potrzeba całej sieci badać, ale jedną jej część tylko. Słucha się zatem, nie za pomocą zwykłych telefonów, ale za pomocą osobnych aparatów przez przedsiębiorstwo dostarczanych. Są one połączone z mikrofonami, więc są nierównie czulsze, wyraźniejsze, niż wszystkie telefony. Druty wszystkie schodzą się na stacyi centralnej, gdzie jest redakcya, administracya — i pracownia mechaniczna, kierowana przez inżyniera zawodowego. Na stacyi centralnej jest osób stale zajętych 40, oprócz robotników na liniach, oprócz współpracowników (reporterów w mieście) i korespondentów. Zanim która rubryka „Zwiastuna“ gotowa jest do wygłaszania, przechodzi ona przez bardzo ścisłą manipulacyę. O godzinie 7-ej zrana telefonuje korespondent z Wiednia zawartość wszystkich dzienników porannych do stacyi centralnej. Doniesienia tego słucha i stenografuje współpracownik, następnie spisuje. Ten rękopis przechodzi do redaktora, który tekst opracowywa, redaguje go. Ten referat idzie do drugiego redaktora, który go krytycznie ocenia i rewiduje. Ten referat idzie do ostatniego redaktora — każdy w innym pokoju — który go stosownie rozkłada (czynność *m tteur en pages*) Ten ostatni referat idzie do kaligrafów, którzy go wielkiemi literami przepisują na blankiety, zaopatrzone nagłówkami, datą, numerem i t. d. Dopiero tak sporządzony rękopis idzie do wygłaszaczy, których jest ośmiu, oraz do prokuratora państwowego. O godzinie 9-tej zrana jest ten rękopis wygłaszany trzy razy, tak, że abonent, który godzinę przeoczy, ma możność nadążyć i z całością tej rubryki się zapoznać. Program „Zwiastuna“ jest wykonywany od godziny 7-mej zrana do 10-tej wieczorem, a obejmuje: wykaz obcych, przybyłych w nocy i rano; wypadki nocne miejscowe; wiadomości z Wiednia; wiadomości urzędowe, nominacye; wiadomości z giełdy sześć razy przez dzień; depesze z nocy; depesze z dnia kilka razy; wiadomości miejscowe, teatr, sztuki piękne, kluby, stowarzyszenia, akademie umiejętności, kościelne; wiadomości z prowincyi; sport; wiadomości z dworu; z ministeryów; z parlamentu kilka razy; procesy, konkursy; wyroki; meteorologia; zaręczyny, śluby, śmierci; statystyka; giełda zbożowa, rolnictwo; moda, literatura; program widowisk; odczyty; wynalazki i nowości, ogłoszenia, inseraty (!). Każda rubryka ma swój termin, który tylko wtedy nie bywa dotrzymywany, jeżeli ważny wypadek się zdarzy, o którym „Zwiastun“ nawet kilkanaście razy donosi. Od godziny 7 do 10 wieczorem są produkcye artystyczne, koncerty, orkiestry, sola, deklamacye, odczyty. Redakcya zaprasza i honoruje pierwszych artystów, prelegentów i t. d., którzy się produkują w sali redakcyjnej, koło dużych lejków, przez które produkcye idą po drutach, do abonentów. Po produkcyach następują jeszcze ostatnie depesze, oczywista tylko takie, których dzienniki przynieść nie zdążyły. Przedsiębiorstwo włożyło już dotąd w urządzenie 700.000 złr., a koszta popędu są bardzo znaczne. Abonament jest tylko roczny; w razie zmiany mieszkania przedsiębiorstwo abonentowi aparat przenosi zaraz, jeżeli w danej ulicy idą już główne druty, inaczej w ciągu kilku tygodni. Oczywista, że wpływy atmosferyczne czasem przeszkadzają, w ogóle jednak rozumie się bardzo dobrze. Wszystkie redakcye są abonentami „Zwiastuna“. Kto chce mieć w domu więcej muszli do słuchania, płaci za drugą parę 24, za trzecią 12 koron rocznie. Jak się ta rzecz dalej rozwinie, trudno przesądzać, ale dzisiaj już jest to nowość jedyna, bardzo użyteczna i jako przedsiębiorstwo już się opłaca.

P. Adam Krechowiecki, znany powieściopisarz i publicysta, naczelny redaktor *Gazety lwowskiej*, piastujący zarazem urząd ck. starosty, zamianowany został w tych dniach radzcą Namiestnictwa. Grono współpracowników *Gazety lwowskiej*, wdzięcznych swemu ulubionemu szefowi, chcąc upamiętnić chwilę, w której p. Krechowiecki otrzymał wyraz uznania swej władzy przełożonej, wyprawiło mu w dniu dzisiejszym serdeczną owacyę, i złożył przy tej sposobności upominek, mianowicie złoty pierścień, jako symbol szczerego przywiązania do swego najlepszego przewodnika. Pierścień ten wykonany w tutejszej pracowni złotniczej p. Jerzyny odznacza się prawdziwie artystyczną robotą.

Z muzyki. Gal. Towarzystwo muzyczne przygotowuje obecnie koncert poświęcony pamięci zmarłego niedawno Rubinsteina. Wykonaną będzie w nim olbrzymia symfonia „Ocean“ i dwie części oratoryum „Mojżesz“. Oprócz tego nadzwyczajnego koncertu, dany będzie wkrótce zwykły, na którego programie między innymi numerami znajduje się także „Heroiczna symfonia“ Beethovena i kwintet z Wagnerowskich „Meistersingerów“. Na drugi nadzwyczajny koncert przeznaczone zostało „Requiem“ Brahmsa. Jestto jedno z największych arcydzieł nowszej literatury muzycznej. Nad przekładem niemieckiego tekstu tego dzieła na język polski pracuje p. St. Niewiadomski. W dalszym szeregu koncertów spodziewanym jest we Lwowie słynny „kwartet czeski“, znakomity pianista Sauer i Simonetti skrzypek, nowa gwiazda na horyzoncie muzycznym stolic Europy.

Schody jako lekarstwo. Cierpiącym na astmę, na płuca i na serce, zabraniają lekarze męczących spacerów, wspinania się po górach, lub chodzenia po schodach. Tymczasem znany angielski lekarz, niedawno zmarły dr. Clarc, był przeciwnego zdania. Utrzymywał, że w chorobach narządów oddychania nic tak zbawiennie nie oddziaływa na chorego, jak chodzenie po schodach, choćby na najwyższe piętra. Wskutek zmęczenia chory musi głębiej oddychać, przez co znaczna ilość tlenu dostaje się do płuc i tam odżywia krew już zużytą. Clarc silnie powstawał przeciwko przyjętej metodzie leczenia suchotników: spokojność ciała i ducha, oraz silne odżywianie; tymczasem Clarc jest wręcz przeciwnego zdania. Suchotnik powinien używać jak najwięcej ruchu i oddawać się zajęciom fizycznym. Zamiast obfitej dyety, umiarkowanie i w ogóle całkowita przemiana dotychczasowego trybu życia. Jako wymowny przykład tej metody, Clarc przedstawia samego siebie. W młodym wieku popadł w suchoty, które się rozwinęły w wysokim stopniu, tymczasem lecząc się sposobami wyżej wskazanymi zupełnie się z suchot wyleczył.

Rodzina prezydenta Francyi na Szląsku. Nie domyślał się zapewne nikt z naszych czytelników, że na Szląsku austryackim żyje rodzina prezydenta Francyi Casimir-Periera. Donosi o tem paryskie *Figaro* a opiera się na informacyach najlepszych, bo sięgających aż samego prezydenta. W roku 1848 wyjechał z Paryża do Wiednia Konstanty Perier, wnuk ministra z czasów Ludwika Filipa, i ożenił się z panną Zofią Wesselgrocką, Szlązaczką. Żyjąca do dziś jeszcze pani Perier miała rodzinę w Engelbergu na Szląsku, a miejscowość ta podobała się jej mężowi tak, iż oświadczył, że tylko tam chce być pochowanym. Po śmierci męża w roku 1885 żona spełniła jego życzenie, a chcąc być blisko grobu męża, osiadła w Engelbergu, gdzie prowadzi do dziś jakąś niewielką oberżę. Obecny prezydent republiki francuskiej utrzymywał zawsze bliskie stosunki ze swą rodziną na Szląsku, a po swym wyborze na najwyższą godność we Francyi przesłał kuzynce w Engelbergu udatny swój portret z własnoręcznym podpisem.

Stan powietrza. T. o 8 rano — 2° R. w poł. — 1° R. Bar. 763. Podnosi się. Śnieg.

Z humorystyki ogłoszeń.

„Do sprzedania fortepian. Tamże do sprzedania krowa. Oboje w dobrym stanie“.

Myśli.
Zawód lekarski robi z człowieka albo przyjaciela ludzkości, albo cynika.

Teatr. Dziś w sobotę „Uriel Akosta", tragedya w 5 aktach Karola Gutzkowa. W niedzielę po południu „Żyd wieczny tułacz", wieczorem „Małżeństwo na próbę". W poniedziałek jako w Wigilię Bożego Narodzenia nie będzie przedstawienia. We wtorek po południu „Na przekór", następnie „Wiesław czyli krakowskie wesele", wieczór „Małżeństwo na próbę". We środę po południu „Król duchów tatrzańskich czyli miłość wszystko może", wieczór „Halka".

Literatura i Sztuka.

* **Kronika muzyczna.** Tym razem nowości operowych wymotywaliśmy więcej niż zwykle. Ukończoną już została najnowsza opera Pucciniego twórcy „Manon" pt. „Vie de Bohème" („Życie cygańskie"). Libretto, opracowane przez poetów Giacosa i Illica, odznacza się humorem. Akcya osnuta jest na tle popularnego romansu Murgera. Muzyk, starając się dostroić do tła, odznaczającego się prostotą, szczerością i naturalną wesołością, stworzył dzieło melodyjne, lekkie i pełne swobodnego wdzięku. Melodramatyczne efekty wykluczone. Akcya prowadzoną jest w żartobliwych dyalogach, odsłaniających całkiem nowe strony twórczości kompozytora. „Cygańskie życie" wymagać będzie, równie jak wszystkie nowe opery włoskich werystów, nietylko dobrych śpiewaków, ale i znakomitych aktorów. Puccini pisze już inną operę „La lupa" ilustrującą muzycznie dramat napisany przez powieściopisarza Vergę dla Dusy.

We Włoszech będzie niebawem wystawioną opera Leoncavalla „Tomasz Chatterton". Jest to właściwie młodzieńczy utwór talentu Leoncavalla, i spoczywał dotąd w teczce, teraz jednak autor wydobył go z ukrycia, odświeżył, uzupełnił, instrumentował i sprzedał firmie wydawniczej A. Teleschi w Bolonii. W ubiegłym tygodniu wobec licznie zebranych przedstawicieli prasy włoskiej Leoncavallo we własnym domu odczytał libretto, poczem odegrał na fortepianie prawie całą operę. Libretto oczywiście napisał sam kompozytor, który jest także uzdolnionym poetą, czego dowody złożył nietylko dorabianiem tekstów do swoich oper, ale także tomikiem wydanych po francusku poezyi. Jednakże poetyckie laury Leoncavalla mają i ciernie w sobie. Właśnie bowiem powieściopisarz francuski Catulle Mendes wdrożył przeciw niemu akcyę o plagiat.

„Hiawatha", taki tytuł ma najnowsza opera Dworzaka, której libretto zostało zaczerpniętem ze słynnej poezyi Longfellow'a, opisującej piękność Ameryki i dzieje niedobitków tamtejszej rasy. „Matasintha", opera kompozytora i pianisty Filipa Scharwenka, była odegraną kilkakrotnie przez autora w Berlinie w kole muzyków. Prasa chwali poważnie traktowane dzieło, lecz dyrekcya teatru obawia się wystawić premierę, zawiódłszy się na wielu świetnej nawet zapowiadających się nowościach. „Jaskółka Tomasza", jednoaktowa opera komiczna Jana Pache spadła w Lipsku po kilkakrotnem wystawieniu. W Bremie grano trzyaktową operę komiczną „Książę Hassan Stramin", której tekst i libretto ułożył Bodieliffe Grote. Rzecz zarówno naiwna, jak pozbawiona inwencyi muzycznej. *Succès d' estime* zyskała w Koburgu opera Langerta „Kamisarden". Opera berlińska zawarła kontrakt pięcioletni z autorem „Haensel und Graetel" Humperdinckiem, na mocy którego kompozytor ten przez ściśle oznaczony czas pisać będzie wyłącznie dla tej opery.

Piotr Benoit, muzyk flamandzki, napisał operę na tle znanej powieści Bulwera „Herculanum i Pompei" w trzech aktach. Dzieło to wystawione ma być w brukselskim teatrze *la Monnaie* z wielkim przepychem i ścisłością historyczną co do kostyumów i dekoracyi. Henryk de Levar, znany autor pieśni i romansów, złożył firmie Ricordi et Co. partyturę opery „Camargo". „Vilfrid" i „Le vergine del sole" („Dziewice słońca") są to tytuły oper Amerykanki Izabelli Outreleaux, mających niebawem ujrzeć światło kinkietów we Florencyi. „Xaviere", nowa opera Teodora Dubois ma być niebawem wystawiona w Paryżu w operze komicznej. „Ingrid" opera dwuaktowa Gramana oraz tego samego autora „Błędny ognik" w jednym akcie nie zyskały powodzenia w operze drezdeńskiej. Graman jest bardzo dobrym kompozytorem pieśni, ale brak mu dostatecznej siły dramatycznej. Znakomity nasz pianista Paderewski komponuje operę, opartą na motywach polskich.

„Królowa Gamara", operetka Aleks. Neumana, napisana do słów Genego i Steina, została wystawioną w wiedeńskim Karlteatrze. Autor, młody dyletant, nie zawładnął dostatecznie formą, utwór jego posiada jednak wiele melodyjności, zapewniającej sztuce powodzenie. Pani Cosima Wagner wydobyła z ukrycia marsz żałobny, napisany przez męża w r. 1844 z okazyi przeniesienia zwłok Webera do Drezna i złożyła partyturę jednemu z kapelmistrzów do wykonania. W Lipsku zaczęło wychodzić około dziesięciotomowe wydanie pieśni Szuberta. Cała spuścizna Szuberta wynosi ogółem 603 pieśni, z których wiele nie było jeszcze ogłoszonych drukiem.

Pomiędzy operą warszawską a lwowską wzmaga się wzajemna wymiana sił artystycznych. Angażowany w Warszawie tenor p. Jerzyna, niegdyś filar wokalny operetki tutejszej, przemienia się na nowo w śpiewaka operowego. O szczęśliwym występie jego w „Halce", tem trudniejszym, że trzeba było walczyć z świetną tradycyą Jontka p. Myszugi, pisaliśmy już. W tych dniach wystąpił p. Jerzyna jako Canio w „Pajacach" i zarówno grą jak śpiewem w tej trudnej partyi zadowolnił publiczność warszawską. Basista lwowskiej opery ostatniego sezonu p. Henryk Kowalski wystąpił w Warszawie jako Zbigniew ze „Strasznego dworu", a młoda śpiewaczka warszawska Zapałkiewiczówna przybywa do Lwowa na szereg występów.

Redakcya warszawskiego tygodnika *„Echo teatralne i muzyczne"* ogłosiła konkurs na pieśń na jeden głos na warunkach następujących: Pieśń powinna być napisana do tekstu poetyckiego, o ile możności, pierwszorzędnego pióra. Kompozytor powinien mieć na uwadze głos średni żeński lub męzki i średnie umuzykalnienie wykonawcy. Termin nadsyłania prac mija z dniem 1 lutego 1895. Najlepsza z nadesłanych prac otrzyma nagrodę w kwocie 50 rubli. Praca nagrodzona wydrukowana zostanie w dodatku nutowym *Echa*, któremu też przysługuje prawo własności pierwszej edycyi pieśni w odbitkach. Komitet konkursowy ma prawo odznaczenia pieśni drugiej lub kilku innych z kolei. Wydrukowanie pieśni odznaczonych nastąpi za porozumieniem się z kompozytorami.

Z powodu tysiącznego przedstawienia „Fausta" w paryskiej operze, „Journal des Débats" przypomina pierwsze przedstawienie tej cudownej kompozycyi Gounoda, która dziś cieszy się wszechświatowem powodzeniem. Dawano ją po raz pierwszy 19 marca 1859. w paryskim teatrze lirycznym, pozostającym pod kierunkiem p. Carvalho. Pierwszych aktów opery publiczność słuchała z zajęciem; bisowano nawet chór starców; ale końcowe sceny nie zyskały poklasku. Jeden z krytyków pisał, że końcowy tercet: gdy Małgorzata pozostaje w więzieniu i za Faustem iść nie chce, tak jest bezdźwięczny i nudny, że go się słucha, nie słysząc. „Zwykle tak bywa, gdy sztuka zanadto jest najeżona melodyami"— dodawał recenzent. Dla skrócenia jednak opery. Gounod wyrzucił z niej kilka ustępów: w pierwszym akcie tercet Fausta, Wagnera i Siebla; w obrazie kiermaszowym duet Walentego i Małgorzaty; w drugim akcie cały obraz, przedstawiający Walentego, pijącego z żołnierzami swymi na popasie. Z czwartego aktu wyjęto trzy obrazy i skasowano aryę Małgorzaty w więzieniu. Sztuka jednak wydała się zbyt długą publiczności; zarzucano kompozytorowi, iż natchnienie go opuściło w miejscach dramatycznych. Pierwszorzędny krytyk Scudo, pisujący recenzye w „Revue des Deux Mondes", wydał taki wyrok: „Nic nie wspomnimy o akcie piątym (w więzieniu) — akt ten nie istnieje dla nas". Inscenizacya nie ocalila sztuki. Wszystko zresztą szwankowało owego wieczora. Podczas antraktów za kurtyną słychać było działających maszynistów, nawoływania chórów, bieganinę, popłoch. Jednak po skończeniu spektaklu Gounod został wywołany dwukrotnie. Biednemu mistrzowi dokuczała nietylko krytyka, ale i wykonawcy jego dzieła, a nawet dyrektor orkiestry, który twierdził, że rola Małgorzaty jest zanadto krzykliwą. W ośm lat potem wznowiono „Fausta" w Paryżu. Przez ten czas opera Gounoda zyskała już rozgłos po za granicami Francyi. Pierwszem miastem niemieckiem, w którem ją przedstawiono, był Darmstadt. Na wszystkich próbach sztuki i na spektaklu był wielki książę i sam dawał hasło do oklasków. Odtąd wszystkie większe sceny odtworzyły „Fausta" i wszyscy niemal panujący odznaczyli twórcę. Wtedy i Paryż schylił skroń przed potężnym talentem Gounoda, teatr był na każde przedstawienie wyprzedany, melodye z „Fausta" stawały się coraz popularniejszemi wśród mieszkańców stolicy, a krytyka już nie zarzucała utworowi Gounoda, że jest „krzykliwym".

Część ekonomiczna.

Wiedeń 20 grudnia.

(Z.) Z dymisyą p. Wekerlego liczy się giełda jako z rzeczą już postanowioną i w celach spekulacyjnych dostatecznie wyzyskaną. Pomimo więc, że w Burgu cesarskim ważyły się dziś losy gabinetu węgierskiego, giełda nie okazywała najmniejszego zaniepokojenia. W południe jednak zachwianą została ta, niewiadomo naturalna czy sztuczna równowaga giełdy. Gruchnęła bowiem wieść, że Cesarz przyjął dymisyę Wekerlego i wtedy zwiększyły się sprzedaże, osobliwie rent, które też skutkiem tego dość znacznie spadły w kursie. Zresztą cedułka giełdowa nie wykazuje żadnych znaczniejszych różnic w porównaniu z dniem wczorajszym, a już sam ten fakt, że pomimo zbliżającego się końca roku, kursa zdołają się utrzymać, dowodzi, że tendencya targu jest bardzo silną. Zważyć jednak należy, że fantazya spekulantów jest wielce podrażniona i obiecują oni sobie złote góry po nowej kampanii finansowej. Sprawa upaństwowienia kolei południowej dozna zapewne zwłoki z powodu przesilenia węgierskiego.

Ostatnie notowania:

Kredyty austr. 397·60, węgierskie 490·25, Anglobanki 180·—, Uniony 311·25, Bankvereiny 151·—, Länderbanki 278·90, Ludwiki 216·80, Czerniowieckie 292·—, Elbathale 273·50, Renta papierowa 99·95, srebrna 100·10, austryacka złota 123·95, 4% austr. renta wal. kor. 99·60. węgierska złota 124·20, 4% węgierska renta wal. kor. 98·20, dukat 5·86, 20-frankówka 9·86½, marki 12·16, ruble 1·33½.

Wiedeń 20 grudnia. Spirytus 15·70—15·90.

§ **Przegląd targu zbożowego.** (Sprawozdanie banku rolniczego). Lwów 22 grudnia.

Tendencya niezmienna, ruch nadzwyczaj słaby. Spirytus utrzymuje się w cenie, natomiast ceny chmielu obniżyły się.

Dziś notujemy za 100 kilogramów loco Lwów: Pszenica gotowa 6·— do 6·50, żyto gotowe 5·— do 5·20, owies obroczny gotowy 5·— do 5·50, jęczmień browarniany 4·80 do 5·25. jęczmień pastewny 4·— do 4·30, rzepak 8·— do 9.—, siemię lniane —·— do —·—, siemię konopne —·— do —·—, anyż 0·— do —·—, groch 4·25 do 8·—, wyka 4·50 do 5·—, bobik 4·30 do 4·50, hreczka 7·— do 7·50, kukurudza stara —·— do —·—, kukurudza nowa —·— do —·—, chmiel za 56 kilo 30·— do 55, koniczyna czerwona 50·— do 65·—, koniczyna biała 40·— do 55·—, koniczyna szwedzka 55·— do 100·—, tymotka 25·— do 35·—, spirytus za 10·000 litr. proc. loco stacye kolei 13·— do 13·50, spirytus na termina 13·— do 13.75.

§ **Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.**

Kraków 21 grudnia.

Z powodu zbliżających się świąt, ruch na dzisiejszym targu na Kleparzu był bardzo mały, a ceny utrzymały się niezmienione.

Płacono pszenicę białą 7·10 do 7·30, czerwoną 7·— do 7·25, żółtą 7·— do 7·20, żyto 5·50 do 5·90, jęczmień browarny 6·— do 6·75, na paszę 5·— do 5·20, owies 5·35 do 5·75 zł., rzepak —·— do —·—. Koniczyna czerwona 50 do 70 zł. Wszystko za 100 kilogramów.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

§ **VI wydanie jeneralnej taryfy towarowej** austryackich kolei państwowych wejdzie w życie z dniem 1 stycznia 1895.

§ **Taryfa specyalna** dla przewozu owoców południowych itp. z Braiły i Gałacu do Galicyi i Bukowiny. Z dniem 1 stycznia 1895 r. traci moc obowiązującą taryfa dla wyż wspomnianego ruchu z 1 lutego 1893, a równocześnie wyjdzie ona z temi samemi cenami jednostkowemi w taryfie część druga zeszyt pierwszy dla austro-węgiersko-rumuńskiego związku kolejowego, jako taryfa wyjątkowa l. 38.

Telegramy „Przeglądu"

Wiedeń 22 grudnia. Izba panów na wczorajszem porannem posiedzeniu przyjęła prowizoryum budżetowe, tudzież załatwione ostatnimi dniami przez Izbę posłów ustawy o kolejach lokalnych, o przyznaniu bezpieczeństwa pupilarnego obligom galicyjskich kolei lokalnych, o rewizyi katastru gruntowego, tudzież zmianę ustawy konkurencyjnej. — na wieczornem zaś posiedzeniu ustawę o odpoczynku niedzielnym. poczem prezes gabinetu książę Windischgraetz oświadczył, że z upoważnienia Cesarza odracza sesyę Rady państwa.

Sofia 22 grudnia. *Agence Balcanique* donosi, że Stoiłow złożył już nowy gabinet. Z dawnego gabinetu zatrzymają swe teki Stoiłow, Naczewicz, Geszow i Petrow, tekę oświaty obejmie Wieliczkow. ministrem sprawiedliwości zostanie obecny ajent dyplomatyczny w Wiedniu, Minczewicz, należący do obozu konserwatywnego, a ministrem robót publicznych będzie unionista Madżarow. Dziennik ten donosi zarazem, że nowy gabinet ma zapewnioną większość w sobraniu.

Peszt 22 grudnia. *Budapester Correspondenz* i *Pester Lloyd* zapewniają, że Wekerle na przedwczorajszej audyencyi wprawdzie nie wręczył Cesarzowi formalnej prośby o dymisyę, że jednak na tej audyencyi omawianą była kwestya ustąpienia gabinetu węgierskiego. Monarcha oświadczył, że ostateczną decyzyę wyda podczas swego pobytu w Peszcie, dokąd przybędzie 28. grudnia, albo zaraz po Nowym Roku. *Pester Lloyd* zapewnia przytem, że gabinet dopiero w Peszcie wręczy Cesarzowi prośbę o dymisyę i że Cesarz bez wątpienia ją przyjmie. Zarazem oświadcza ten dziennik, że nowy gabinet z pewnością wyjdzie z łona stronnictwa liberalnego.

Rzym 22 grudnia. Przedwczoraj wieczorem eksplodowała petarda podrzucona na ulicy św. Marka w pobliżu gmachu ambasady austryackiej przy Watykanie. Eksplozya nie zrządziła żadnej szkody.

Florencya 22 grudnia. Do dziennika *Natione* donoszą z Rzymu, że Tanlongo zeznał przed sędzią śledczym, iż oszczerstwa na Crispiego zawarte w dokumentach udzielonych izbie przez Giolittiego, musiał on (Tanlongo) napisać w gmachu ministerstwa spraw wewnętrznych, dokąd go w nocy sprowadzono z więzienia.

Bukareszt 22 grudnia. Rosyjski jenerał Kutuzow zawiadomił wczoraj króla na uroczystej audyencyi o wstąpieniu na tron cara Mikołaja II.

Parlament 70 głosami przeciw 32 uchwalił adres do tronu.

Londyn 22 grudnia. Do „Biura Reutera" donoszą z Tientsinu, że rząd chiński po długim oporze postanowił nareszcie wysłać swego pełnomocnika do Japonii, celem rokowania o pokój.

Ateny 22 grudnia. Wczoraj dało się uczuć w Atalanti silne trzęsienie ziemi, któremu towarzyszył okropny huk podziemny.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona za nią na siebie żadnej odpowiedzialności.

Lwów dnia 21 grudnia (Z Izby handlowej).

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika 200 zł. m. k. 215·50 do 218·50, Kolej Lwowsko-Czern.-Jasska po 200 zł. w. a. 290.00 do 293·00, Banku hypotecznego po 200 zł. w. a. 440.— do 450.—.

Listy zastawne za 100 zł.· Banku hipot. galic. 5 proc. los. w 40 lat. 101·10 do 101·80, 5 proc. z 10 proc. prem. 110·00 do 110·70, 4 i pół proc. los. w 50 lat. 100.— 100·70, Banku kraj. 4 i pół. proc. los. w 51 lat 100·20 do 100.90, Banku kraj. 4 proc. los. 57 lat. 96·50 do 97·20, Tow. kred. gal. ziem. 4 proc. (I emisya) 98·— do 98·70, 4 proc. los. w 41 i pół latach 97·40 do 98·10, 4 proc. los. w 56 lat. 96·90 do 97·60.

Wiedeń 22 grudnia (godz. 11 w południ.) Kredyty 399.—, kred. węg. 491.—, Anglobanki 180.50, Uniony 313.50, Bankvereiny 153.90, Länderbanki 279.30, Akcye tyton. 232.—, Staatsbahny 393·50, Lomb. (z kup.) 106.75, Elbethale 273·50, Renta pap. 100.10, Renta węg. 4% kor. 98·30, Renta węgierska złota 4% 124.—, Alpiny 105·50, Marki 60.80, Losy tureckie 71·80.

Wzięła go na... Śmigus!

(Humoreska.)

Panna Genia Emińska — jako okaz dziewicy 19-letniej, zdrowej, silnej, zdolnej, energicznej i pełnej dobroci, — dalej jako dziecko pochodzące z gniazda czystego, bez skazy, była w mieście ideałem dla wielu młodych epuserów. Ale już naprawdę rozgorzał podstarzałą miłością pan Hilary Wrociński, c. k. nadpoborca, radny miejski, właściciel kamienicy i 55 lat, które przedstawiało indywiduum, łyse, czerwononose i głupio śmieszne.

Ale zakochał się na gwałt, no i chciał się żenić z panną Genią.

A jak to bywa zwyczajnie u tych konkurentów, którzy czterdziestkę na padole płaczu przekroczyli, nie zbadał wpierw serca panny, lecz wystrzelił swym efektem miłosnym wprost przed rodzicami.

Rodzice byli za tą „partyą". Dlaczego? To psychologiczną zostanie tajemnicą mamy i tata, lecz ten rezultat nas obchodzi, że oboje zgodnie uznali, iż ich Geniusia będzie jako pani nadpoborczyni i właścicielka kamienicy szczęśliwą i co najważniejsza w tym materyalistycznym końcu stulecia, będzie miała byt zabezpieczony.

W pokoiku zaś panny Geni nastąpił wybuch płaczu, przysięga, że nie będzie żoną tego starego trutnia i że raczej wybierze powieściową klasztorną drogę.

Rozpoczęły się swary, utarczki, wzywania do posłuszeństwa dla rodziców i ani się nie oglądnęła panna Genia, jak się to stało, że sproszono gości, wezwano księdza proboszcza dla większej uroczystości i odbyto wielkie, huczne zaręczyny. A tem samem zamknięto dom rodziców panny Geni dla wszelkich akademików, bezpłatnych praktykantów, auskultantów również bezpłatnych i innych dżentelmenów z widokami, a brakiem poważnego „Zahlungsbogen".

Natomiast p. Hilary, jako „szczęśliwy" narzeczony, miał zapewnione dla siebie wtorki, czwartki i soboty jako dnie narzeczeńskich wizyt, nie licząc niedziel, w których „służył" (jak sam mówił) zawsze lożą w teatrze, a tem samem miał sposobność dostarczyć swojej (?) pannie Geni paczkę pomadek podczas antraktów.

Układano już termin ślubu a tymczasem panna Genia, jak wiadomo z ekspozycyi, dziewczyna energiczna, postanowiła nie dać za wygraną i walczyć do skutku. Jeszcze możeby nie zdecydowała się na walkę, ale raz podczas czarnej rozpaczy wpadł w jej rączki „Śmigus", illustrowane pismo humorystyczne, wychodzące we Lwowie od lat dziesięciu pod redakcyą Aleksandra Milskiego i tam wyczytała taki humorystyczny wierszyk, gdzie autor smagał małżeństwo starego grzyba czy też „piernikarza" z młodą, pełną chęci życia dziewczyną.

— Naturalnie! — z płaczem zawołała panna Genia! — mają słuszność. O, nawet „Śmigus" wyśmiewa takie małżeństwa a przecież pismo to odznacza się nie jednostronną uszczypliwością lub nieuzasadnionym sarkazmem, lecz smaga w formie wesołej i humorystycznej przywary i śmieszności społeczeństwa i ludzi.

Och Boże, mój Boże! Gdyby ten kochany „Śmigus" chciał się tak wdać w moje sprawę miłosną i rozerwać węzły między mną a starym niedołęgą. O „Śmigusie" kochany, zaprenumerowałabym Cię nie na rok, lecz na dziesięć... dwadzieścia!... lat. (Jak te kobiety w nawiasie łatwo obiecują!) Ale gdzie oni tam ci humoryści zechcą się zajmywać losem jednej nieszczęśliwej panienki. Możeby jednak spróbować, decydowała się panna Genia i rozpoczęła od napisania humoreski, a raczej sylwetki pana Hilarego, gdzie wprawdzie nie w formie literackiej, lecz tak wiernie a ciekawie opisała swego narzeczonego, że nad wszelkie spodziewanie naszej bohaterki „Śmigus" skorzystał, bo jak wiadomo: „Śmigus" umieszcza w każdym numerze oryginalne humoreski o treści zawsze świeżej i pięknej.

Lecz niedość na tem, do tej swej sylwetki dodała panna Genia i fotografię swego „narzeczonego", bo nie serceni wybranego i posłała do redakcyi. Humoreska wyszła z ilustracyą i karykaturą p. Hilarego. Już nie pamiętamy czyjego ołówka, ale to obojętne. Rysunki te były pyszne, boć tacy znani artyści jak: Bruno, Tadeusz Popiel, Leon Wein, Józef Kruszewski, Zdzisław Aleksadrowicz, Köystrand, Krejcik i inni illustrują to czasopismo. Są to zatem zawsze rysunki oryginalne odbite w pierwszym zakładzie artystycznym Przyszlaka, a nie jak w innych pismach używane klisze.

Numer tedy „Śmigusa" z humoreską odtwarzającą postać p. Hilarego, przesłała mu w kopercie i zakreśliła całą niebieskim ołówkiem. Posłała 1 jakiegoś miesiąca i skutek był, bo, w obec tego że:

„Śmigus" wychodzi najregularniej od lat dziesięciu 1go i 15go każdego miesiąca i tak samo będzie wychodził w roku 1895 — pan Hilary już „trzeciego" czyli w najbliższy dzień odwiedzin przyszedł z wysoce kwaśną miną i podczas herbaty zaczął narzekać, że „ktoś" go w Śmigusie, ale to żywcem opisał i zdradził jego tajemnice toaletowe, a to nie prawda! dodał wracając się do p. Geni, bo ja przecież włosów nie maluję! P. Hilary był dość naiwny i myślał, że szczerością tem bardziej zaskarbi serce panny Geni. Ale gdzie tam! Pokazać kobiecie palec — to chwyta za rękę, więc szła dalej utartym szlakiem. Było posiedzenie rady miejskiej, gdzie p. Hilary wyrwał się z niepotrzebną interpelacyą. W najbliższym numerze na skutem prośby i informacyi zakulisowych panny Geni pojawił się opis posiedzenia rady miejskiej i tam wykpano bohatera na nic. Z trudnością to widocznie redakcyi nie przyszło bo i tak: Śmigus zajmuje się również polityką zagraniczną, krajową i gospodarką miejską i umieszcza oryginalne, humorystyczne sprawozdania z posiedzeń Rady państwa, Sejmu i Rady miejskiej.

Struna zaczęła się przeciągać. Ale jedna rzecz najpierw! P. Hilary był sentymentalnie usposobiony, nie tańczył i nie lubił od czasu jak upadł raz podczas tańca na sali balowej — tak dalece tańców, że w ogóle nie cierpiał, gdy kto grał cokolwiek wesołego na fortepianie. Podchwyciła tę wadę panna Genia i odtąd podczas każdej wizyty p. Hilarego przygrywała gwoli „rozweselenia" atoli muzycznie usposobionego narzuconego zawsze kilka utworów o treści wesołej lekkiej. Przyszło jej to tem łatwiej, że nutami zasilało ją ulubione i protegujące mimo wiedzy jej plany pismo, bo Śmigus umieszcza w każdym numerze dodatki muzyczne, zawierające oryginalne utwory naszych kompozytorów.

P. Hilary prosił, błagał, by zaprzestała muzyki, lecz nasza bohaterka była niewzruszoną, co wywołało ten skutek, że narzeczony zaczął coraz rzadziej bywać. Nastąpił pewien, jak gdyby zgrzyt w miłości, a kiedy raz p. Hilary w poufnej rozmowie żądał od narzeczonej, ażeby mu powiedziała, czy go szczerze kocha, odparła po namyśle p. Genia:

— Ja kocham tak trochę p. Hilarego, ale nie wiem, czy my jesteśmy dla siebie. Wie pan co?! Zdajmy się na sąd n. p. „Śmigusa".

Pismo to obejmuje także dział grafologiczny i po nadesłaniu próby pisma, wydaje na zasadzie nauki grafologii ocenę charakteru i usposobienia piszącego, więc poszlijmy tam pisma nas obojga i zapytajmy się, czy my dla siebie stworzeni?

— Cobyśmy nie mieli być stworzeni? — odrzekł p. Hilary.

Zresztą moje pismo jest tak „wyrobione", że z pewnością same pochwały umieszczą. Więc zgoda! A — zgoda! I posłali. Panna Genia z niecierpliwością czekała na odpowiedź przez pełne dwa tygodnie, ale z jakąż za to rozkoszą odczytała w najbliższym numerze dwie odpowiedzi pod: „Dzierlatka:" Jest to stworzenie młode, pełne sił, o sercu dobrem, dzielna, energiczna — lecz obecnie nieco przygnębiona — „Jary" (pseudonim p. Hilarego). Jest to stary, schorzały facet, niemal niedołęga (zapewne cierpi na podagrę), lecz jałowy, prozaiczny, brak samodzielności, łakomstwo na wrażenia — a w zamian nic nie daje. Pytacie się dalej państwo, czyście stworzeni dla siebie i czy możecie się połączyć dozgonnym węzłem? Już z tej odpowiedzi wynika, że nie, stokroć nie! A w dodatku temu panu „Jaremu" tem bardziej odradzamy, ile że według wszelkich szans prawdopodobieństwa, czekają go...... rogi.

P. Hilary cisnął niewinnym „Śmigusem" w kąt, spojrzał w oczy panny Geni, ona jemu i wreszcie dziewczyna parsknęła szalenie wesołym śmiechem. Wstał tedy i wyszedł bez pożegnania, po angielsku, a na drugi dzień rodzice panny Geni otrzymali wraz z pierścionkiem list tej treści: „Szanowni Państwo! Ponieważ usposobienie moje i Ich córki się nie zgadzają, przeto zwracam dane słowo. Z poważaniem Hilary Wrociński".

Vivat! krzyknęła panna Genia. Rodzice trochę się zżymali, ale w miesiąc oświadczył się o rękę ich jedynaczki młody, rosły i ładny chłopiec p. Henryk O. (tajemnica nazwiska!) lekarz z dobrą praktyką. Został przyjęty, a panna Genia podczas zaręczyn przypomniała sobie swego wybawcę, swój ulubiony „Śmigus" i zaprenumerowała, lecz niestety nie, jak obiecała, na razie na rok, mimo że: przedpłata wynosi we Lwowie: kwartalnie 1 zł., półrocznie 2 zł., rocznie 4 zł. Na prowincyi: kwartalnie 1·20 ct., półrocznie 2·40 ct., rocznie 4·80 ct., za granicą rocznie 12 franków, półrocznie 6 franków, w Ameryce rocznie 3 dolary, półrocznie 1½ dolara.

Każdy, kto złoży całoroczną prenumeratę z góry, otrzyma jako premię gratis bogato illustrowany kalendarz humorystyczny „Śmigusa", kto zaś zapłaci tylko półroczną prenumeratę z góry, ten dostanie jako premię gratis ozdobnie wydany kieszonkowy kalendarzyk „Śmigusa". Każdy nowo przystępujący prenumerator otrzyma nadto bezpłatnie początek illustrowanej senzacyjnej powieści w 40 pieśniach: p. t. „Małka"

Powieść ta ozdobiona rysunkami znanego zaszczytnie karykaturzysty p. Józefa Kruszewskiego, osnuta jest na tle walk kozerności z przemożną w naszych czasach trefnością, Grażyny czy serce? Oto szeroka kanwa uczuć czysto ludzkich, na której skreślone obrazy szarpią ciekawość czytelników.

Prenumeratę miejscową „Śmigusa" przyjmuje Administracya „Śmigusa" Lwów, ulica Łyczakowska 27, Biura dzienników, wszelkie księgarnie, trafiki. Prenumeratę zamiejscową przyjmuje Administracya „Śmigusa" we Lwowie, ul. Łyczakowska l. 27. Pieniądze nadsyłać należy wprost do Administracyi „Śmigusa" (Lwów, ul. Łyczakowska 27).

Odpowiedzialny redaktor: Ludwik Masłowski.

Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Białej.

Z drukarni nar. W. Manieckiego. Zarządza W. Hodak.

W tramwaju.

(Opowiadanie... myśliwego).

. . . .

...Wybuchnęliśmy wszyscy śmiechem, a blady Kazio poprawiwszy binokli, odezwał się:

— *A propos* psów, opowiem wam, co mi się zdarzyło zeszłej jesieni — w tramwaju.

— Czy i to będzie przygoda myśliwska? — zapytał ktoś z kąta.

— Nieinaczej.

— Polowałeś zapewne na upatrzonego?

— Na „upatrzoną"! — poprawił ktoś drugi.

— Nie. Były to niewinne i bezkrwawe łowy na... ptactwo przelotne. Siadłem w tramwaj i jeździłem to w tę, to w ową stronę, studyując pilnie współtowarzyszki podróży.

Fatalność zrządziła, że owego dnia wszystkie były brzydkie.

Zniechęcony i zziębnięty, postanowiłem odbyć ostatni kurs z dworca na Rynek, a wysiadłszy, pospieszyć czempędzej do cukierni na gorącą herbatę.

Tramwaj elektryczny, jak wiecie, zatrzymuje się na minutkę na rogu koło Wiedeńskiej kawiarni.

Tym razem minutka owa była dla mnie błogosłowiona...

Prócz kilku innych, bezbarwnych postaci, wsiadła do tramwaju zachwycająca „przepikantna" blondynka.

Za blondynką wbiegł pies...

Szkaradne, zabłocone psisko, do którego nie przyznałaby się ani wyżla, ani charcia, ani nawet mopsia rasa.

Blondynka zajęła miejsce wprost mnie, a obok niej, z lewej strony, usiadła żydówka, chora na fluksyę, z prawej zaś zatabaczony dziadyga, z nosem schowanym w olbrzymi szal włóczkowy.

Pies usadowił się przy moich nogach.

Rzucić na blondynkę wyzywające spojrzenie a jednocześnie położyć żółto urękawicznioną rękę na grzbiecie psa — było dla mnie dziełem jednej chwili.

Blondynka odpowiedziała uśmieszkiem, pies przyjacielskiem warknięciem.

— *Va bene!* szepnąłem sam do siebie, i z otuchą rozpocząłem kampanię.

Miałem w kieszeni od paltota bonbonierkę, napełnioną wybornemi czekoladkami, którą kupiłem dla bezdzietnej ciotki. Bonbonierkę tę bez namysłu otworzyłem, i wydobywszy kilka deserowych łakotek, poczęstowałem niemi... nie blondynkę (na to było zawcześnie), lecz psa...

Obrzydły kundel schrupał je z apetytem, i na znak wdzięczności, położył zabłoconą łapę na moich kolanach.

Poczęstowałem go znowu....

Zjadł — i drugą łapę umieścił obok pierwszej.

Byłem wściekły — ale twarz moja wyrażała anielską słodycz i rajskie zadowolnienie.

Blondynka — której na chwilę z oczów nie spuszczałem — uśmiechnęła się coraz wyraźniej i coraz weselej...

Zauważyłem też, że uśmiechali się i inni pasażerowie...

Pies tymczasem wycierał łapy i mordę na moim nowiuteńkim, i w połowie zapłaconym paltocie.

Nie zmieniając anielskiego wyrazu twarzy, zrobiłem delikatną próbę pozbycia się tego ciężaru, ale ośmielone kundlisko, straciwszy punkt oparcia na kolanach, przeniosło go wyżej, opierając bez ceremonii obie łapy na mojej szlachetnej — piersi...

Dał się słyszeć stłumiony uśmieszek, w którym kto inny usłyszałby może szyderstwo, ja jednak domyśliłem się: uprzejmej zachęty...

Zamiast kopnąć nogą bezczelnego kundla, dałem mu resztę kosztownych czekoladek, za co odwdzięczył się on natychmiast, oblizując mi twarz całą wielkim czerwonym ozorem.

Tym razem dał się słyszeć śmiech ogólny . . .

Śmiał się gimnazyalista, ssący w kącie lukrecyę, śmiał się gruby rzeźnik, z ogromnem podgardlem, śmiały się dwie szwaczki, przytulone do siebie jak dwie czereśnie, śmiał się rudy faktor, trzymający w ustach zakrzywioną rękojeść laski, śmiała się poważna i wykwintna jejmość w aksamitnej szubie, śmiała się nawet chora na fluksyę żydowica...

Jeden tylko zwolennik tabaki, włóczkowym szalem obwinięty, nie zmienił na jotę głupowatego wyrazu twarzy.

Przywołałem na pomoc cały zapas stoicyzmu, wspomniałem na Muciusa Scaevolę, i rzekłem słodziutkim głosem:

— Dobre, poczciwe psisko!

W tej chwili tramwaj stanął.

Odetchnąłem.

— Spodziewam się — pomyślałem — że śliczna nieznajoma wynagrodzi mi sowicie męki, jakie dla jej faworyta ponoszę.

Blondynka wyskoczyła z tramwaju szybko, jak sarna.

Pies został.

Pospieszyłem za piękną, ale gruby rzeźnik zatarasował mi przejście.

Gdym się wydostał i rozejrzał dokoła, już śladu jej nie było...

Zgrzytnąłem i zakląłem — a w tej chwili wygramolił się z tramwaju zatabaczony safanduła, i mijając mnie, zawołał głosem pozytywki:

— Pójdź tu Kruczek... do nogi...

I zabłocone psisko powlokło się za nim spokojnie.

Tak więc, moi panowie, zniszczyłem paltot, zmarnowałem pudełko czekoladek i naraziłem się na śmieszność, a może i nosaciznę, dla tego tylko, aby się przypodobać... psu jakiegoś tam idyotycznego niedołęgi.

Kto chce, niech wyciągnie ztąd dla siebie — naukę moralną.

C. k. uprzyw. rafinerja spirytusu, fabryka rumu, likierów i octu

Juljusza Mikolascha Następców

Jakób Sprecher i Spółka

poleca najprzedniejsze rosolisy, likiery, sławne wódki polskie, starą starkę, rumy krajowe jakoteż i zagraniczne, cognac, śliwowicę itd.

Jedyna fabryka w kraju, wyrabiająca bezwonny spirytus i **alkohol absolutny** 100/100 do celów lekarskich.

Składy dla miasta Lwowa:

ul. Kopernika l. 9, w handlu Wgo E. Riedlu plac Maryacki i w głównym składzie wód mineralnych ulica Karola Ludwika l. 29. 3596 5—10

Krajowa pasta do podłóg

zastępuje w zupełności

Masę francuską

a jest trwalszą i tańszą od ostatniej.

Do nabycia jedynie w handlu

O. T. WINCKLERA SYNA

we Lwowie.

Galicyjski bank kredytowy

począwszy od 1 lutego 1890 wydaje

4% Asygnaty kasowe

z 30-dniowem wypowiedzeniem i

3½% Asygnaty kasowe

z 8-dniowem wypowiedzeniem;

wszystkie zaś znajdujące się w obiegu

4½% Asygnaty kasowe

z 90-dniowem wypowiedzeniem oprocentowane będą **począwszy od dnia 1 maja 1890** po 4% z 30-dniowym terminem wypowiedzenia.

Lwów, dnia 31 stycznia 1890.

Dyrekcya.

Przedruk nie będzie płacony. 1702 9—?

Zakład przyrodniczy

F. M. ZŁOTNICKIEGO

Lwów, ul Jagiellońska l. 8.

utrzymuje w zapasie różne gatunki papug i innych ptaków egzotycznych, kanarki karcerskie i zwykłe różne krajowe ptaki śpiewające, złote rybki, żółwie, żabki, jaszczurki, węże, myszki białe, morskie świnki, muszle, korale itp. klatki, akwarya i terrarya, muszle, korale etc. Przyjmuje do wypychania wszelkie zwierzęta i ptaki.



Skład obuwia

z fabryki Mödlingskiej

WE LWOWIE

został

całkowicie przeniesiony

do

głównego składu

przy ulicy Sykstuskiej liczba 6

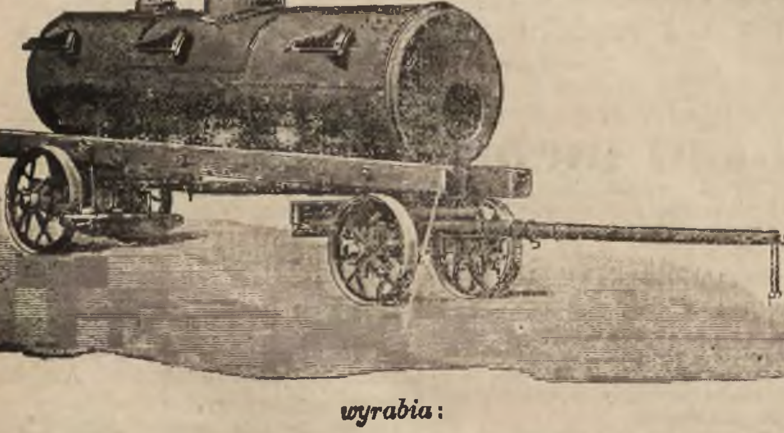
T. BREDT

Fabryka kotłów parowych i maszyn odlewarnia żelaza i metali i kuźnia parowa

w Ottynii

poczta, telegraf i stacya kolei w miejscu

zatrudniająca 200 robotników



wyrabia:

Maszyny parowe,
Kotły parowe wszystkich systemów,
Rezerwoary spirytusowe,
Wszelkie aparata i urządzenia gorzelniane,
Urządzenia tartaków,
Koła pasowe,
Kompletne urządzenia transmisyjne,
Odlewy wszelkiego rodzaju podług własnych i nadesłanych modeli.

Reparacye jak najtaniej.

W obronie płócien korczyńskich.

Od pewnego czasu pojawiają się zażalenia na płótna korczyńskie, które od dawna mają ustaloną opinię pod względem dobroci jak i umiarkowanej ceny.

Jeżeli Szan. O. T. Publiczność zamówi płótna korczyńskie, zechce zbadać, czy na płótnie jest marka ochronna:

Towarzystwo tkaczy pod opieką św. Sylwestra w Korczynie

bo tylko te są prawdziwe płótna korczyńskie z najlepszej przędzy, które wraz z innymi wyrobami jak: płótna webowe na bieliznę i prześcieradła, płótna Kneipowskie, dymki, dreliszki, ręczniki, obrusy i serwety, chustki, ścierki, szewiot na ubrania itp. w zakres tkactwa wchodzące wyroby nabywać można **wprost ze składu w Towarzystwie tkaczy pod opieką św. Sylwestra przy zakładzie tkackim w Korczynie obok Krosna.**

Uprasza się o dokładny adres. 3484

Cennik z próbkami wysyła się na żądanie.

Dyrekcya.

Nakładem fabryki wyrobów introligatorskich

J. Gadowskiego

w Krakowie, ul. Zwierzyniecka 22

wyszedł pierwszy tom dzieła (aprobowanego przez ś. p. księcia kardynała Dunajewskiego) pod tytułem:

Rozmyślania na wszystkie dni roku do użytku kapłanów i osób świeckich przez **księdza Hamon'a**, proboszcza parafii św Sulpicyusza w Paryżu, tłómaczenie z francuskiego, z pozwoleniem wydawców.

Całe dzieło wyjdzie w 4 tomach zwykłej 8ki, około 100 arkuszy druku na dobrym papierze i będzie zawierać:

Tom I. Rozmyślania od 1 niedzieli Adwentu do 1 niedzieli Postu. Tom II. Od 1 niedzieli Postu do Trójcy św. Tom III. Od niedzieli Trójcy św. do niedzieli 12 po Zesłaniu Ducha św. Tom IV. Od niedzieli 12 po Zesłaniu Ducha św. do Adwentu. Do każdego tomu dodane są Rozmyślania o Świętych, w odpowiednim czasie przypadających.

Cena każdego pojedynczego tomu broszurowanego wynosi 1 zł. 25 ct., oprawnego w płótno angielskie z wyciskami, grzbiet ze skóry z napisem złoconym, brzegi czerwone 1 zł. 65 ct.

Do nabycia u nakładcy i we wszystkich księgarniach.



NA GWIAZDKĘ!

Cairo V. W. Wigilia. Szkice i opowiadania dla starszych dzieci. Z rysunkami A. Kędzierskiego, kart. 1 złr. 70 w oprawie 2 złr. 40 ct.

Dobra wróżka. Powieść dla dzieci od lat 10—15. Wolny przekład z franc. A. Sulickiej z 6 rycin. Kart. 1 złr. 40 w oprawie 2 złr. 10 ct.

Falkenhorst K. Z dziejów odkrycia Ameryki. Treść: Sowarzysze Kolumba. II. Pod chorągwiami Korteza. III. W złotodajnej Peruwii. Przedłożył K. Jurkiewicz z 16 rycinami 2 złr. 80 ct. w ozdobnej oprawie 3 złr. 65.

Gabarski H. Chatka pod lasem, opowiadania, wiersze i komedyjka dla młodocianego wieku, z rycinami karton 1 złr. 40 w ozdob. opr. 2 złr. 10 ct.

Gennevrange A. Uliczniik. Powieść dla młodzieży. Z franc. z 5 rycin. Wyd. II-gie. Kart. 1 złr. 40 w ozdobn. oprawie 2 złr. 10 ct.

Girardin J. Nygus. Ze wspomnień jedynaka, młodzieży poświęcone. Przekład z francusk. z ryciną. Karton 1 złr. 40 ct. w ozdobn. oprawie 2 złr. 10 ct.

Grimm Bracia. Baśnie dla dzieci i młodzieży. Według oryginału niemieck. oprac. C. Niewiadomska. Z 16 rycin. Karton 1 złr. 70 ct. w ozdobn. oprawie 2 złr. 40 ct.

Jacolliot Ludw. Tajemnice Afryki. Treść: Ostatni statek niewolniczy Bohater puszczy, Stolica stepu. Przełoż. z franc. K. Jurkiewicz. Wyd. II-gie ozdob. 32 illustracyami. Kart. 2 złr. 80 ct. w ozdob. oprawie 3 złr. 65 ct.

Kraków Paulina. Pamiętniki młodej sieroty. Wydanie V-te z 4 r. Karton 1 złr. w oprawie 1 złr. 70 ct.

„ **Wspomnienia wygnanki.** Wydanie V-te z rycinami. Kart. 1 złr. 05 ct.

Nałęcz Edw. Z bliska i zdaleka. Powieść dla młodzieży, z rycinami. Kart. 1 złr. 40 w oprawie 2 złr. 10 ct.

Nantoni M. Na lądzie i morzu Przygody z niewoli u arabów, opowiadanie dla młodzieży. Przekład z francuskiego z illustracyami. Kart. 1 złr. 40 ct. w ozdobn. opr. 2 złr. 10 ct.

Teresa Jadwiga. Dziedzice Otocka. Powieść dla dorast. młodz., z ryciną. Karton 1 złr. 40 ct. w ozdobn. oprawie 2 złr. 10 ct.

Umiński Wład. Balonem do bieguna, przygody z podróży powietrznej ponad lodami. Z 11 obrazkami. Kart. 1 złr. 70 w oprawie 2 złr. 40 ct.

„ **Podróż bez pieniędzy.** Z rycinami. Karton 1 złr. 70 ct. w ozdob. oprawie 2 złr. 40 ct.

Urbanowska Z. Atlantka czyli przygody młodego chłopca na wyspie tajem. Z illustr. Karton 3 złr. 60 ct.

Verne J. Zamek w Karpatach. Przekład z franc. Z licznemi illust. Karton 1 złr. 40 w ozdob. oprawie 2 złr. 10 ct.

Wallace. Ben Hur. Opowiadanie z dni Messyaszowych, wyd. nowe 2 tomy 2 złr. w ozdob. oprawie 2 złr. 80 ct.

Waruka J. i Jadożkowska L. W ogródku dziecięcym Zbiór zabaw, marszy i piosenek z zastosowaną do nich melodyą Karton 1 złr. 40 ct.

Zaleska J. M. Iskierki, krótkie powiastki i bajeczki dla młodzieży dziatwy. Z 8 rycinami. Wyd. nowe. Kart. 1 złr. 20 w ozd. opr. 1 złr. 70 ct.

„ Listki i ziarnka. Powiastki, opowiadania i rozmówki. Wyd. nowe z 8 rycinami. Kart. 1 złr. 40 ct. w ozd. opr. 2 złr. 10 ct.

„ **Mieszkaniec puszczy.** Opowiadanie z powieści Coopera dla młodzieży ułożone, z obrazkami rysunku Cz. Jankowskiego. Karton 1 złr. 70 ct. w ozdob. oprawie 2 złr. 40 ct.

„ **Pamiętnik młodej dziewczyny i Księżniczka Katarzyna** dwie powieści dla dorastającej młodzieży. Karton 1 złr. 70 ct. w ozdobn. oprawie 2 złr. 40 ct.

DO NABYCIA

w księgarni Gebethnera i Spółki w Krakowie

oraz we wszystkich księgarniach.

Na Gwiazdkę.

Fabryka

WYROBÓW ARTYSTYCZNYCH MAJOLIKOWYCH

w Znaim.



Rudolf Ditmar

SKŁADY:

LWÓW

plac Maryacki l. 9.

Wiedeń, I. Wallfischgasse 12 — Praga, Obstgasse 14

Grac, Postplatz Nr. 2.

Wyroby z glinki kamiennej (Steingut.) hygieniczne, do wodociągów, białe i barwne.

Sztuczne wyroby fajansowe i majolikowe.

4 ciągnienia 2, 5 i 14 stycznia!

Polecamy następną grupę z bardzo wielkimi wygranymi:

1 austrj. los Czerw. krzyża
1 serbski los tytoniowy
1 Jó-sziv los
1 węgierski los Czerw. krzyża

34 ciągnień z głównymi wygranymi **zł. 789.000** podczas spłaty.

Każdy los musi wyjść z urny.

Wszystkie losy na 40 rat miesięcznych po złr. 1 30.

1 wiedeński los komunalny na 37 rat miesięcznych po 6 złr.
1 3% los kredytowy ziemski II Em. na 35½ rat miesięcznych po 4 złr.

Natychmiastowe wyłączne prawo do wygranych po złożeniu pierwszej raty. Spłaty ratalne wolne od porta.

Kantor wymiany Werner i Ska Wiedeń I Wipplingerstrasse Nr. 39.

Listy ciągnień gratis i franko. Zlecenia z prowincyi odwrotnie.

Kantor wymiany c. k. uprz. galic. akcyj. Banku hipotecznego

kupuje i sprzedaje wszystkie papiery wartościowe i monety po kursie dziennym najdokładniejszym, nie licząc żadnej prowizyi. Jako dobrą i pewną lokacyę poleca.

4½% listy hipoteczne	4½% pożyczkę krajową galicyjską
5% listy hipoteczne premiowane	4% pożyczkę krajową galicyjską koronową
5% listy hipoteczne bez premii	4% pożyczkę propinacyjną galicyjską
3% listy Tow. kredytowego ziemskiego	5% pożyczkę propinacyjną bukowińską
4½% Banku krajowego	4½% pożyczkę węgierskich kolei państ.
4% listy Banku krajowego	4½% pożyczkę propinacyjną węgierską
5% obligacye komunalne Banku krajowego	4% węgierskie obligacye indemnizacyjne

i wszelkie renty austryackie i węgierskie które to papiery Kantor wymiany Banku hipotecznego zawsze nabywa i sprzedaje po cenach najprzystępniejszych.

UWAGA: **Kantor wymiany Banku hipotecznego przyjmuje od P. T. kupujących wszelkie wylosowane, a już płatne miejscowe papiery wartościowe, tudzież zapadłe kupony za gotówkę, bez wszelkiego potrącenia, zaś zamiejscowe, jedynie za potrąceniem rzeczywistych kosztów.**

Do efektów, u których wyczerpały się kupony, dostarcza nowych arkuszy kuponowych, za zwrotem kosztów, które sam ponosi.

Celem położenia tamy nadużyciom niektórych restauratorów, mam zaszczyt podać do publicznej wiadomości, że

PIWO OKOCIMSKIE

sprzedają na szklanki tylko następujące firmy:

Bernard Fuchsbalg Kopernika róg Szajnochy.
Naftuła Toepfer, ul. Trybunalska l. 12.
Wilhelm Breitmayer, ul. Trybunalska l. 14.
Józef Ehrlich, kawiarnia teatralna,
Szymon Goldberg, Batorego 18.
Wład. Kozłowskiego, ul. Grodecka l. 79.
Jan Ludwik, ul. Krakowska l. 7.
Józef Fligg ul. Jagiellońska l. 22.
Narodna torhowla ul. Ormiańska
Karol Przybylski ul. Teatralna naprzeciw Kościoła Jezuickiego
Karol Niedźwiecki, ul. Słowackiego l. 8.
Ludwik Gardoliński ul Kopernika.
Ant. Rudziński, Restauracya kolejowa.
H. Salzberg, ul Kołłątaja, róg Kazimierzowskiej
Max Wixel ul. Ormiańska l. 5.

1943

Główne zastępstwo i skład piwa beczkowego u pp. Ozyasza Wixla i Syna, ul. Bogusławskiego l. 13. Telefon Nr. 6. skład piwa flaszkowego u p. S. Wissera ul. Sykstusza l. 14. Telefon Nr. 149.

Na przyszłość ogłaszać będę każdej niedzieli w pismach lwowskich nazwiska restauratorów, którzy *piwo okocimskie* sprzedają a nadto zastrzegam sobie, wystąpić w drodze sądowej przeciwko sprzedaży obcego piwa pod marką okocimskiego.

Jan Götz, browar w Okocimie.

Cena za pudełko Alpestre na 2½ litra likieru żółtego 75 ct. Cena za pudełko Alpestre na 2½ litra likieru zielonego 85 ct. wraz z filtrem i sposobem użycia.

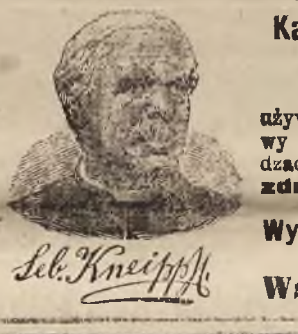


Zakład studniarski

dla bud w studzien wierconych i kopanych, podejmuje się nadal wszelkich robót w zakres studniarstwa wchodzących, uskuteczniane przez fachowego kierownika firmy od 35 lat zaszczytnie znanej, poleca nadal P. T. Obywatelom, Inżynierom i Budowniczym rzetelne i wzorowo wykonane roboty.

Leopolda Dominika spadkobierców

studniarstwo, Lwów, ul. Kościelna l. 1. 3232 8—8



Niezbędną dla każdego gospodarstwa jest

Kathreinera Kneippa Kawa Słodowa

ze smakiem kawy ziarnistej.

Nastręcza ona niezrównaną korzyść, gdyż szkodliwe używanie niezmięszanej lub z surogatami mięszanej kawy ziarnistej można usunąć, a w miejsce tego przyrządzać sobie kawę **bardziej smakowitą,** a przytem **zdrowszą i pożywniejszą. — Niezrównana jako dodatek do kawy ziarnistej.**

Wysoce polecenia godna dla pań, dzieci i chorych.

Falsyfikatów należy troskliwie unikać,

Wszędzie do nabycia. ½ kilo po 25 ct.

10 medali zasługi i 2 dyplomy uznania za niezrównane wyroby kosmetyczne i toaletowe.

!!! Powietrze lasów iglastych w pokoju !!!

otrzymuje się przez rozpylanie

Kadzidła sosnowego.

Prócz miłego leśnego zapachu, posiada nieoszacowane własności hygieniczne. Oczyszcza i odświeża powietrze mieszkań w tak wysokim stopniu, że jest powszechnie polecane przez pp. lekarzy do oddychania osobom cierpiącym na choroby piersiowe.

Flaszka 60 ct. rozpylacze od 30 ct. do 7 złr. w. a.

Mydło z igieł sosnowych

bardzo korzystnie wpływa na skórę i przy myciu wydaje zapach lasów szpilkowych, kawałek 30 ct.

JAN IHNATOWICZ

Lwów, sklepy własne ul. Kopernika l. 3, ul. Halicka l. 11, Kraków Sukiennice l. 20 i Czerniowce Rynek l. 2.

Handel herbaty chińsko-rosyjskiej

EDMUNDA RIEDLA

we Lwowie, pl. Maryacki 10,



poleca

HERBATĘ

zbioru majowego ... Congo ... souchong czarna ... „ zbior majowy ... Kaysow czarna ... Melange ... Wysiewki herbaciane ... Wysiewki najlepsz. herbat ...

poleca najlepsze gatunki

KAWY

o smaku czystym i aromatycznym, które rozsyła franko opłacone do każdej stacyi pocztowej 4½ kilogr. w woreczkach.

Portorico	5.—	pół kilo
Java grubo ziarnista	9.50	„
Cejlon zielona	10.—	„
„ „ przednia	10.50	„
„ „ grubo ziarnista	10.75	„
„ „ perłowa	10.75	„
Mocca arabska aromatyczna	10.75	„
Kawa złota	10.75	„

2261 **Opakowanie nie liczy się.**

Zamówienia z prowincyi wysyła się odwrotną pocztą.

L'Urbaine

Francuskie Tow. ubezpieczeń na życie

w Paryżu

założone w roku 1857

Stan 31 Grudnia 1893

W mocy będące ubezpieczenia . . . Frk 360 milionów
Ogólna kwota funduszu gwarancyjnego Frk 90 milionów
W urzędzie płatniczym c. k. ministerstwa deponowana.

Specyalna rezerwa dla austryackiej filii
w austr. złotej wspólnej rencie złr. **588.000.**

Dyrekcya dla Austryi: Wiedeń Wahringerstrasse 2.

Ajencya główna dla Galicyi

Towarzystwo bankowe i kantoru wymiany

Schellenberg i Kreyser

we Lwowie, plac Halicki l. 1. 8023 8-6

Przy nadchodzących świętach

MAGAZYN

pod firmą:

Kauczyński i Oberski

Lwów, ul. Karola Ludwika l. 7.

został powiększony i zaopatrzony w olbrzymi wybór

najnowszych zabawek gier towarzyskich i towarów galanteryjnych

osobiście zakupionych w Paryżu, Norymberdze, Lipsku i Wiedniu

po cenach niezwykle tanich.

Cenniki ilustrowane do dyspozycyi.

Skład Kawy i Herbaty

Artura Kościckiego

pod godłem „SYRYUSZ" we Lwowie, ul. Ossolińskich liczba 11, filia ul. Trzeciego Maja l. 2 poleca:

KAWA najprzedniejsza potaniała o 10 ct.

pół Ko 95 ct.

Najlepsze HERBATY

rosyjskie, chińskie i sławne Liptona angielskie

½ Ko od 90 ct. do 8 złr.

Koniak czysty kuracyjny but. 1 zł. 80 ct. do 5 zł.

Wina lecznicze Malaga Madeira, Cherry i Lacrima Christi but. 1·80 do 2 2·50.

Bolesław Cybulski

handel towarów żelaznych

we Lwowie plac Marjacki l. 5.

(Hotel Francuski)

poleca:

Halifax zwykłe dobre	1.10
„ ze stalowemi nożami	1.70
„ niklowane	2.50
„ ze szerokiemi nożami	2.75
„ „ „ „ niklow.	4.75
„ nożem jak Jackson Haynes polerowane	4·—
„ „ „ niklowane	6.—
„ damskie polerowane	1.30
„ „ niklowane	2.50
Mercur lub Helwetia polerowane	2·60
„ niklowane ze szer. nożami	5.40
Jackson Haynes polerowane	4.—
„ „ niklowane	5·50
JACKSON HAYNES model 1894 z głębokim szlifem niklowane (para waży około 60 dek, niedoścignione w dobroci)	6.75
Rex para	5.75

Para pasków 30 ct., lepszych 50 centów.

Cenniki illustrowane gratis.



Ocyle stalowe litera „H"

100 sztuk 6 złr.